Nr. 179. We Lwowie, Środa dnia 3. Lipca 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, w poniedziełki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . 5 złr. — ct.
do Prus i Saxonji niemieckiej . . 3 talary 10 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji i Anglii . . 23 franków
„ Włoch . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun . . 17 „

Numer pojedynczy kosztuje 5 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt nr. 11. i A. Oppolik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Lwów d. 3. lipca.

(*Czasowi.* — Knowania moskiewskie. — Co robi żandarmerja? — Z trybunału najwyższego. — Liberalizm a nacjonalizm.)

Sąd nasz o „uwagach“ *Czasu* w sprawie wycofania rezolucji, snać trafił w samą rdzeń i nie zmylił, skoro *Czas* pisze, iż „z najlepszą chęcią nie zdołał w nim znaleźć argumentów, któreby poważnie rozbierać wypadało“. Wiadomo bowiem, że *Czas* lubi „poważnie“ rozbierać tylko te argumenta, które zbić łatwo, innych zaś nawet „niepoważnie“ rozbierać nie lubi. Natomiast całą prawie siłę swoją odporną skierował *Czas* przeciw użytemu przez nas wyrazowi „maniak“, jak gdyby wskazany nam przez *Czas* wyraz „majak“ był lepszy i miał większe prawo do obywatelstwa w słowniku polskim jak „maniak“. Czyż *Gaz. Nar.* temu winna, że Kraków, a zwłaszcza *Czas* w bardzo wielu rzeczach, pojęciach i wyrazach odgrodził się murem, z poza którego macha pałkami papierowemi i bombami z baniek mydlanych na wszystko, co „obce“, t. j. nie specyficznie krakowskie, a zwłaszcza „czasowe“, choćby zresztą było najrodzimiej polskiem?

Kiedy się pewnej nocy paliło na Podgórzu — jak wiadomo tylko korytem Wisły i niegdyś słupem czarnożółtym oddzielonem od miasta Krakowa — wołał strażak z wieży krakowskiej: „Nie miejcie państwo turbacyyyji; to się pali w Galicyyyji!“ Ta, jak zaręczają, najprawdziwsza anegdota, wyjaśni niejedno co się dzieje w Krakowie i w pewnej redakcji tamtejszej. Trzeba tylko w owem pocieszającem wołaniu naiwnego strażaka nieraz zamiast „Galicyyyji“ położyć Polskę.

Do dzienników krajowych, a mianowicie do *Dz. Pol.* donoszą ciągle o najpotworniejszych bąkach, rozszerzanych przez ajentów moskiewskich między ludem naszym tak we wschodniej jak i zachodniej Galicji przeciw „panom“. Znowu czytamy w *Dz. Pol.*:

„Jako przyczynek do doniesień naszych o baśniach, rozpuszczanych między ludem wiejskim w celu obudzenia w nim nienawiści ku dworom, otrzymujemy list z Lipicy w Brzeżańskim, według którego krąży tam od 3 tygodni znana zkądinąd historja o „dziedzicu“, którego mają tracić za to, iż targnął się na osobę monarchy, ponieważ tenże odmówił przywrócenia pańszczyzny — o co „panowie“ usilnie domagać się mają. Wieść ta rozeszła się w tamtejszej okolicy po jarmarku w Bursztynie, który odbył się 7. bm. Korespondent nasz pisze, iż nadaremnie starał się wyśledzić, kto bajkę tę rozpuścił — wieśniacy wiedzą tylko, iż „tak lude howoryły“. Tożsamość baśni i pojawianie się takowej we wszystkich okolicach kraju każe koniecznie wnosić, iż mamy tu do czynienia z systematycznem podżeganiem ludu.

„Donoszą nam z Borysławia, że starosta drohobycki, pan Czermak, zarządził bezzwłocznie pod osobistem swojem kierownictwem śledztwo z powodu niepokojących pogłosek, rozsiewanych między ludem wiejskim w tamtejszej okolicy.“

Wiadomość powyższą z Brzeżanskiego miał sposobność skonstatować osobiście jeden z członków naszej redakcji przed trzema dniami w Chodorowie, z dwoma arcyważnemi dodatkami. Pominąwszy że jak nasz kolega słyszał, ów dziedzić miał odciąć ucho Najj. Panu, godnem uwagi jest, że 1) wiadomość ta obiega i pomiędzy żydami, a 2) że autorowie pogłoski potwornej dodają, iż „panowie“ tak już dopiekli cesarzowi, że się umówił z carem moskiewskim o odstąpienie mu Galicji. Ostatnia okoliczność wskazuje namacalnie, zkąd pochodzą te bąki, a pierwsza, że łatwoby było władzom dojść do autora tych bąków, bo od żydów nie tak trudno dowiedzieć się czego jak od włościan.

Co robi żandarmerja — doprawdy nie pojmujemy. Na festynie w Złoczowie d. 16. bm., a mianowicie podczas loterji fantowej na takzwanej „Kępie“ widzieliśmy na własne oczy snujących się między nie bardzo licznem zgromadzeniem, z inteligencji i żydów złożonem, najzupełniej spokojnem, przyzwoitem i trzeźwem, śród wyższych i najwyższych sądowych, politycznych i antonomicznych dygnitarzy Złoczowa, snujących się lub stojących żandarmów czterech a podobno aż sześciu z nastroszonemi bagnetami. Kto tam wysłał tych stróżów prowincjonalnego i państwowego bezpieczeństwa? w jakim celu? z jaką nadzieją sukcesu? Panowie ci z swemi karabinami i bagnetami zmitrężyli i zmitrężyć musieli tam czas swój, drogo opłacany, najzupełniej. A przecież były to ruskie święta, i po nieszporach mogli oni na wsi po karczmach być istotnie pożytecznymi.

A z podobnemi faktami — oczywiście z wyjątkiem Lwowa, gdzie już niepodobna dopuścić się takich niedorzeczności — można się spotkać aż nadto często w całym kraju.

Słychać, że wszyscy przy najwyższym trybunale we Wiedniu umieszczeni sędziowie, którzy już przeszło 40 lat służą, mają być spensjonowani, przez co by się tam prawie dwie trzecie posad opróżniło.

Pod napisem „Liberalizm i nacjonalizm“ podaje *Gwiazdka Cieszyńska* następujący artykuł:

„Do chorób tegoczesnych i modnych należy choroba nazwana liberalizmem. Zrodziła się najprzód we Francji, gdy Napoleon III. wielkiemu narodowi temu kazał na tę niemoc chorować. Skutek był wyśmienity: wojna z Niemcami, Sedan, aż nakoniec znalazł się doktor w osobie komuny, i biedna Francja omało nie umarła. — Liberalizm grasuje także w Niemczech, a oznakami jego są: milionowa armia, prawa ograniczające wolność stowarzyszeń i drakońska ustawa szkolna, zmierzająca do zgermanizowania Polaków w Poznańskiem, w Prusach Zachodnich i na Szląsku. Skoro liberalizm grasuje w Niemczech, jakoż nie miałby panować w Austrji! Głównem jego siedliskiem Wiedeń, a miazmatem, z którego się wyradza, *Neue freie Presse*. Następstwa tej choroby są: ciągłe zwady między ludami Austrji, małżeństwa cywilne z biedy, nieustanne zmiany ministrów, narzucanie niemczyzny Słowianom, szczególna miłość do Święto-Jurców, galicyjski elaborat Herbsta i *Dziennik Polski*.

„Lecz, czemże naprawdę jest dzisiejszy liberalizm? „Liber“ w języku łacińskim znaczy wolny. Miałżeby liberalizm tegoczesny oznaczać wolność? O, kto tak myśli, jest jeszcze wielkim młodzieniaszkiem, albo grubo się myli. Dzisiejszym ludziom zależy wszystko na tem, aby wynaleźć szumnobrzmiący wyraz i nim osłonić prawdę, która, nie przystrojona, nie bardzo pięknie wyglądałaby. — Napoleon III., udając przed Europą, że jest zbawcą porządku publicznego, gniótł Francję; aby zaś dowieść, że jest liberałem, zajmował się kwestją robotników, stawiał w Paryżu przepyszne domy, popierał przedsięwzięcia bankierów, utrzymywał dzienniki, które go wielbiły, pisał polityczne broszury i wynajdywał kartaczownicze i dalekonośne armaty. — Liberały niemieckie krzyczą na konkordat i nieomylność papieża, ale stempla od gazet znieść nie chcą i twierdzą, że wszystkie stronnictwa polityczne głupie, oni tylko mądrzy i nieomylni. Chcą wyswobodzić ludzkość od militaryzmu, feudalizmu i klerykalizmu, ale sami myślą o zdobyciu świata, uważają się za najoświeceńszych, i chcą być wybranem wśród ludów kapłaństwem; inne zaś narody, to laicy, to plebs. To też ten niemiecki liberalizm, czy układa ordynacje wyborcze, czy żąda rozkładu podatków, czy otwiera nowe szkoły, wszędzie powiada: dla mnie najlepsze kąski, dla drugich okruszyny.

„Liberalizm zawędrował nawet do Moskwy. Moskiewski liberał miłuje nadzwyczajnie chłopa, i z miłości do chłopa wydziera ziemię szlachcicowi i obdarza nią biednego kmiotka, każąc mu za to być wdzięcznym carowi. Konfiskuje majątki klasztorne i kościelne, by je rozdarować jenerałom i wysokim ale głodnym urzędnikom. Znosi szkoły wyznaniowe, by zaprowadzić rządowe, carskie, i powiada Polakom, Litwinom, Finlandczykom, nadbałtyckim Niemcom: stańcie się Moskalami, a będziecie liberałami.

„Taki liberalizm, to choroba, bo tkwi w nim zabicie ducha wolności, wolności opierającej się na narodowości. Wolność oparta na narodowości, to stan naturalny i zdrowy, w którym może się rozwijać dobrobyt, siła i życie. Jak człowiek pojedynczy, jeżeli niema zmarnieć, musi się swobodnie rozwijać, odpowiednim pokarmem karmić, odziewać szatami, któreby mu dogodne były, kształcić swe zdolności, wybrać sobie powołanie, do którego ma pociąg: tak i naród każdy musi rozwijać się z siebie, w swym duchu, w swej mowie, w swoim obyczaju. Cóż się stanie z chłopskiem dzieckiem, jeżeli go wychowają w miękkich pierzach? będą go paść cukierkami, ubierać w jedwabie, a gdy dorośnie, każą mu jeść czarny chleb i wypędzą na ciężką pracę? Co się stanie? umrze! albo co gorsza, zniedołężnieje, okaleczeje! — Tak samo dzieje się z narodami. Naród musi w swym duchu rosnąć, inaczej, chociażby mu zacudzoziemczony raj dawano, wyda mu się on piekłem.

„Nie liberalizm więc dzisiejszej mody, ale narodowość, daje siłę państwu. Dowodem tego Niemcy, które urosły w potęgę nie liberalizmem, ale poczuciem narodowem. A jeżeli państwo, jak naprzykład Szwajcarja, Ameryka, z różnych składa się narodowości, cóż wtenczas? I wtenczas, swoboda zostawiona każdej narodowości w rozwijaniu jej ducha narodowego u siebie w domu, w szkole i kościele, daje państwu siłę na wewnątrz i zewnątrz. Włoch, Francuz i Niemiec nie przestali w Szwajcarji w swych kantonach być Włochami, Francuzami i Niemcami. — W Ameryce nikt nie nakazuje Niemcowi osiedlającemu się tam, lub Francuzowi, zostać przedewszystkiem Anglikiem, dlatego iż tam panuje angielska mowa; przeto też każdy osiedlający się w Ameryce, chętnie staje się obywatelem amerykańskim, bo nie przestaje być tem, czem jest wedle swej narodowości.

„Państwo, jest to ustroj, który przybiera różne formy, już to powstałe w odległej przeszłości, już też zmieniające się wedle potrzeb czasowych. I tak, są państwa, w których panował absolutyzm, lecz zmieniają się czasy i zaprowadza się konstytucję liberalną. Inne państwa, jak np. Meksyk, były państwem monarchicznem i zmieniły się na republikę. Przekonania równie jak urządzenia polityczne, także się zmieniają. W Prusach, Austrji, Bawarji, Włoszech, Hiszpanii, przed 1848 rokiem, panował klerykalizm, feudalizm, konserwatyzm, dziś: ci sami ludzie, ten sam feudał Bismark, prawią o liberalizmie, a liberalnemu Piusowi IX. zarzucają reakcję.

„Wszystko to są ludzkie, a więc zmienne formy. Narodowość jedynie, to nie czasowa forma! Co się nazywało polskiem, niemieckiem albo francuskiem przed tysiącem lat, to się takiem nazywa i dziś. Przekonania polityczne można zmieniać bez utraty uczciwości i imienia dobrego, widzimy to na Bachu, Giskrze, wszystkich frankfurtczykach i tym podobnych ludziach; — wyprzeć się swej narodowości, to hańba, to zbrodnia.

„Z tego to powodu, narodowość jest nam droższą, jak wszelkie zasady polityczne! Cóż po najliberalniejszej konstytucji, jeżeli ona wydziera mi ojczystą mowę i wynaradawia mnie! Dlatego narodowość czyli nacjonalizm stawiamy wyżej jak najliberalniejszy liberalizm, gdyż tylko swobodny rozwój narodowości czyni człowieka prawdziwym człowiekiem, bo daje mu swobodę działania i myślenia. Takie przekonanie oddajemy pod sąd wszystkich uczciwych, rozsądnych i bezstronnych, aby słabi i chwiejący się nie dali się obałamucić szumnobrzmiącym frazesom liberałów wiedeńskich i a ląKudlich, praz *Neue freie Presse*!“

Krakowskie wybory.

St. onnictwo Stańczyków w Krakowie pracowało lat dziewięć na wyziębienie i wyśmianie ducha narodowego, tamtejsi arystokraci, propagandą i przykładem, podporządkować usiłowali wszystkie, najważniejsze sprawy narodu przemysłowo-finansowym spekulacjom, — w gruncie, nie wyższym poglądem na dobro publiczne, ale czysto osobistemi interesami natchnionym; t. z. mieszczaństwo, nienawidzące żydów, stroniło od bardziej jeszcze może przez siebie znienawidzonej t. z. „intelligencji“; we wszystkich sferach ludności miasta zapomniano powoli o obywatelskim obowiązku, a oddano się jedynie uprawie indywidualnych lub koteryjnych interesów, grze indywidualnych i koteryjnych nienawiści, zazdrości, gniewów... i oto jaki ztąd przy świeżych miejskich wyborach rezultat: Powstało, w krótkim przedwyborczym perjodzie, mnóstwo kół, kółek i kółeczek,

---

Kronika krakowska.

(Kampanja wyborcza. — Żydkowie górą. — Zasługa komitetu niezadowolonych kandydatów. — Złośliwość pyrotechników, biorących Kraków we dwa ognie. — Nowe książki i moja odwaga krytyczna. — Medycyna sądowa, fizjologia, prawo, gramatyka i logika w stosunku do pewnej powieści. — Wypisy polskie prof. Mecherzyńskiego. — Dwojaka odwaga literacka.)

Czarne i czerwone, podpisane i bezimienne, krótkie i długie, zręczne i niezręczne, a wreszcie ortograficzne i pozbawione ortografii afisze, zaległy rogi wszystkich ulic miasta. Przed ratuszem, na Franciszkańskim placu, zgromadzone grona wyborców gwarzą i rozprawiają, agenci w rodzaju p. Seifmana w słomianym kapeluszu, przebiegają od jednej grupy do drugiej, z tej i z owej wyciągają po jednemu wyborców, i różnemi przekonywającemi, niekiedy nawet brzęczącemi argumentami, nakłaniają do głosowania za Deichesem — słowem, ruch, wrzawa i życie.

Deszcz od św. Medarda wiernie dotrzymujący swych zobowiązań, kropi stojących na ulicy co chwila. Mniejsza im o to — niechaj zmoknie kapota, ale niech przejdą moi radcy.

Żydzi najpierwszą odgrywają rolę, najczynniejsi, najgorliwsi i najruchliwsi. Nie dziw, bo to wybory trzeciego koła, a oni w trzeciem kole są potęgą. I wiedzą, że potrafią zwyciężyć: umieją się nie rozbijać na komitety i komiteciki, na ambicje i ambicyjki, na osoby i osóbki, umieją poagitować gdzie potrzeba, umieją stanąć masą, ciągnąc jeden drugiego za rękawy, umieją nawet więcej niż potrzeba — niedotrzymywać zawartego kompromisu, gdy poczują że są górą.

Strona nieżydowska wystąpiła bez porównania mniej licznie. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że na dziesięciu głosujących był chrześcianin jeden, najwyżej dwóch, i kiedy tamci słuchali jednego hasła, ci byli podzieleni na najrozmaitsze obozy.

W chwili, kiedy to piszę, nie jest jeszcze wiadomym rezultat wyborów, ale już przewidzieć go można.

Wypadł on po myśli strony słabszej, ale solidarnej, byłoby zatem miejsce i byłaby pora palnąć tu do wyborców krakowskich niezłe kazanie o solidarności.

Po co jednakże? alboż tu pomogą kazania? Dla szanownych moich współobywateli czego innego potrzeba, i będą mieli czego chcą. Jak się przekonają na własne oczy i na własne kieszenie, że dla umorzenia zaciągniętej pożyczki będą musieli płacić gruby dodatek do podatku, chociaż bez tego mogłoby się obejść, — jak zobaczą, że z tej pożyczki, która źle zagospodarowana, przytłoczy ich swym ciężarem, zamiast miasto wzrosnąć i podnieść się z upadku, wzrosną i podniosą się fortuny zręcznych spekulantów, — wtedy sami zrozumieją potęgę solidarnej a uczciwej woli.

Przypatrywałem się przez dzień cały nieocenionym typom naszych czystej rasy kołtunów. Każdy albo się bronił jak djabeł od święconej wody, gdy go było zagadnąć żeby szedł głosować, albo jeśli się decydował zanieść swój głos szanowny do urny wyborczej, układał sobie listę według własnej fantazji, wiedząc, że jego kandydaci przepadną, nie zważając na żadne poprzednie poje rozumienia. Żydzi przynajmniej sprzedać swoje głosy potrafią, czystej rasy kołtuny tylko je zmarnować umieją.

Nikt nie zaprzeczy, że jedyną i najgłówniejszą przyczyną rozstrzelenia się głosów chrześciańskich i zwycięztwa żydów w trzeciem kole, była konfederacja zawiązana na Strzelnicy przez niezadowolonych z pominięcia kandydatów, którzy „par force“ pragnęli dostać się do Rady, i chociaż głos wyborców, do których się odwołali, zalecił im bezwarunkową zgodę, zgody tej przeprowadzać nie dozwolili.

Dzięki im, jeszcze jedna sprawa poszła po krakowsku, jak wszystko, to też cieszyć się z tego powinni, chociaż główny ich cel przepadł także, bo nie ulega wątpliwości, iż żaden z nich nie dostanie się tam gdzie pragnął.

Dziwić się temu niepodobna, że tak się stało, kiedy nic u nas inaczej się nie dzieje.

Oprócz żydowsko-wyborczego fajerwerku, któremu przypatrywaliśmy się dzisiaj, pootwierawszy usta szeroko, Kraków obfitym jest w tym roku w inne ognie sztuczne. Od rogatki warszawskiej jeden, a od strony Błonia drugi pirotechnik wyprawia nam te widowiska, jeden z muzyką, drugi bez muzyki, jeden w połowie, a drugi w całości na korzyść oświaty ludowej.

Ci panowie pirotechnicy są to ludzie bardzo złośliwi, jak widzicie. Przeznaczając zyski ze swoich przedstawień na cel, który nam dał powód do tylu świetnych frazesów, wyraźnie chcą nam dać do zrozumienia, że myśl składek na szkoły ludowe była także przepysznym fajerwerkiem, z którego w czynie mało co pozostanie prócz — dymu.

Wybory tak dalece w tym tygodniu zaabsorbowały Kraków, który jednak dostarczył dosyć licznego kontyngensu pociągom spacerowym na wystawę tarnowską, że nie chcąc się dłużej rozpisywać i o ich wypadku, bo to przedmiot trochę za smutny, byłbym skazany na brak materjału, gdyby nie było w Krakowie kilku ludzi, którzy uwzięli się wydawać książki. Jest ich kilku tylko, można policzyć ich na palcach, ale są, i w tym tygodniu właśnie kilkoma nowościami przyczynili się do powiększenia, nie naszych księgozbiorów, bo się w zbieranie książek nie bawimy, ale kart „Bibliografii“ Estreichera, który także z niezmierną wytrwałością wydaje ogromne, wysokiej wartości i wielkiego pożytku dzieło, dla setki przedpłatników niespełna.

Najprzód zatem Nowolecki ogłosił pierwszy tom poezyj Asnyka (El-y), a drugi ma na ukończeniu. Pierwszy zawiera rzeczy znane, uznane, ocenione i rozchwytane, pisać więc o nim niepodobna. W drugim za to ukażą się nowości, o nich więc rozpiszę się szeroko, jeżeli mi powróci odwaga krytyczna, którą po sprawozdaniu z komedji konkursowej na długo jakoś utraciłem.

Drugim nakładcą, który w tej chwili puścił w świat swój nakład, jest wydawnictwo *Kraju*. Wydało ono trzecią już powieść p. Kazimierza Chłędowskiego p. n. „Po nitce do kłębka.“ Powiedziałem już wyżej, że odwaga do krytykowania nie powróciła mi jeszcze. Niechże mi autor będzie za to wdzięczny. Gdybym się nie bał gniewów i urazy, wdałbym się w porównania pierwszej sceny tej powieści i wszystkich miejsc, do których wchodzi komisarz Mordner, z kryminalnemi romansami Emila Gaboriau i gotówbym jeszcze znaleźć jaki niedokwas niewolniczego naśladownictwa. Wdałbym się dalej w teorję medycyny sądowej i doszedłbym, że kiedy sprawa idzie o otrucie, to doktor ma coś jeszcze więcej do zrobienia prócz dotknięcia się osoby otrutej i powiedzenia, że jest zimna. Zapuściłbym się w fizjologię i dowiódłbym, że osoba niema od urodzenia nie może być obdarzoną takim delikatnym i muzykalnym słuchem, jak panna Marja Kolecka, bo w ogóle niemi mają zwyczaj nie mówić dlatego, że nie słyszą, i chociaż się mówić nauczą niekiedy, słyszeć nauczyć ich daleko trudniej. Wkroczyłbym zbrojny w paragrafy w dziedzinę prawa cywilnego i karnego, i okazałoby się, że jeżeli pani Angoli przez zbrodnię przyszła do majątku, to ten majątek po jej śmierci nie może iść na ubogich, lecz musi wrócić do tych, którym był wydarty. Uchwyciłbym się Małeckiego, Malinowskiego lub jakiego innego gramatyka i wywiódł ostatecznie, że język tej powieści tak się ma do polskiego, jak się ma Galicja do Polski, a przy pomocy pierwszej lepszej logiki, choćby ks. jezuity Kautnego, wydedukowałbym jak najargumentniej, że nikt w tej powieści nie dochodzi „po nitce do kłębka,“ tylko się kłębek przypadkiem w przedśmiertnym liście pani Angoli znajduje, i że ten list mógł tylko zasmucić komisarza Mordnera, który z niego, jak twierdzi autor, tryumfuje, bo wszystkie jego zabiegi w celu wykrycia zbrodni czynił daremnemi. Powiedziałbym to wszystko, gdyby mi powróciła odwaga krytyczna, i aż mi włosy powstają na głowie, coby z tej szczerości wynikło. Cofam się zatem i nie mówię nic podobnego, owszem przyznaję, że powieść czyta się wcale gładko, miejscami budzi zajęcie i nie ma tych drastycznych efektów, jakiemi się odznacza początek pierwszej powieści tegoż autora, noszącej tytuł „Skrupuły,“ jak *lucus a non lucendo*, bo jest prawdziwie „bez skrupułów“ napisaną.

Trzeci nakładca, Himmelblau, wydał „Wypisy polskie dla szkół żeńskich“ dr. Karola Mecherzyńskiego, grubą książkę o 36 arkuszach druku, kosztującą po 5 centów za arkusz.

Dwojaka jest odwaga w literaturze. Kiedy student co jeszcze nie złożył matury porywa się na napisanie poematu *a la* Krasiński, tragedji *a la* Słowacki, powieści *a la* Kraszewski, powiadamy o nim, że jest odważny. Ale odważnym również nazwać trzeba męża posiadającego znakomite w literaturze stanowisko, autora „Historji wymowy w Polsce,“ tłómacza pięciu tomów Długosza, członka akademii umiejętności, gdy podejmuje takie napozór drobne i mizerne zadanie, jak ułożenie wypisów. Gdzież jest kto, komuby się nie wydawało, że go w tem wyręczyć potrafi?...

Tej odwagi, która wzrasta do wysokości obywatelskiej zasługi, powinszować należy prof. Mecherzyńskiemu, bo o samem dziele nie ma co mówić, gdyż dla takiego znawcy naszego piśmiennictwa i dla takiego pedagoga zadanie to było rzeczywiście tak łatwem jakiem się dla innych wydaje. A dodać trzeba, że p. Mecherzyński wywiązał się z tego zadania z taką sumiennością i starannością jak debiutujący, zdolny i poważnie patrzący na swój zawód autor z pracy, która ma po raz pierwszy objawić światu jego nieznane nazwisko.

Niechże ta praca sędziwego profesora stanie się przykładem dla tych literatów i uczonych, którzy dumni pewnym rozgłosem swego nazwiska i wysokim stopniem swej wiedzy, wstydzą się pisać dla dzieci, dla ludu, dla uczniów szkół, dla publiczności niedość ukształconej i potrzebującej popularnego wykładu. Gdy tacy ludzie brać się będą do książek szkolnych, będziemy mieli dobre książki szkolne, gdy dziś najczęściej publikacje dla szkół, szczególnie niższych przeznaczone grzeszą i przeciw pedagogii i przeciw językowi polskiemu.

Wypisów dla szkół żeńskich nie mieliśmy dotąd zupełnie. Profesor Mecherzyński ułożył pierwsze i ułożył je tak, że ułożenia drugich nieprędko objawi się potrzeba.

Dosyć jednak o książkach, boście pomyślić gotowi, żeśmy się nawrócili do literatury, a nam ani na chwilę nie przyszła na myśl taka apostazja.

Kraków, 1. lipca 1872.

Omikron.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Tarnowie.

II.

(*A*) W d. 30. czerwca wystawa była także licznie odwiedzaną, nie tyle jednak co w dniu wczorajszym, w którym odwiedziło ją przeszło 6000 osób. Zauważyliśmy też znaczniejszą liczbę włościan. Oglądali pilnie każdy przedmiot wystawiony i umieli ocenić rzeczywistą jego wartość. Machiny rolnicze ściągały szczególniejszą ich uwagę. Użycie niektórych nie było im obce, snać na naszych polach nie są one nowiną.

Nie mam zamiaru szczegółowo opisywać wystawionych przedmiotów, zostawiam to, jakem już wczoraj o tem pisał, drugiemu sprawozdawcy, nie mogę wszakże pominąć, co mnie najwięcej zajęło. Zacznę więc od tego, na czem skończyłem list mój wczoraj wysłany a zwłaszcza od urządzenia samej wystawy. Jest ono praktyczne i wspaniałe zarazem, i pod tym względem głos ogólny zwiedzających, przyznał pierwszeństwo przed innemi wystawie tarnowskiej. Główna zasługa urządzenia wystawy należy się filji tarnowskiej towarzystwa gospodarczego krakowskiego, a w niej p. dr. Karolowi Kaczkowskiemu marszałkowi Rady powiatowej i adwokatowi tutejszemu, którego inicjatywie i niestrudzonej pracy dla dobra publicznego, Tarnów zawdzięcza nietylko wystawę, ale oraz kasę zaliczkową i filję banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu, i który obecnie stara się o założenie szkoły rolniczej dla niższych oficjalistów gospodarczych w Tarnowie Ks. Eustachy Sanguszko z pobliskiego Gumniska użytecznie pomagał panu Kaczkowskiemu w urządzeniu wystawy, również jak i panowie Męciński, Orzechowski, Habich, Grüner oraz

komitetów i komitecików, swarzących się pomiędzy sobą, gryzących się wzajemnie, tworzących listy kandydatów, każdy na własną rękę, aż owocem całej tej chaotyczno-bezrozumnej walki stało się, że z trzeciego koła wyborców miejskich Krakowa, najliczniejszego, wyszli sami żydzi lub żydowscy kandydaci.

Nie jesteśmy nieprzyjaciółmi żydów. Przeciwnie, uważając wszystkich mieszkańców polskiej ziemi za równo-uprawnionych wobec obowiązku i prawa, niczego gorącej nie pragniemy, jak zupełnego i jak najrychlejszego zlania się tej uzdolnionej, a znacznej części naszej ludności z resztą narodu; lecz, z drugiej strony, cała nasza sympatja dla żydowskiego żywiołu nie może zaślepić nas do tego stopnia, byśmy nie widzieli, że dotychczas żydzi galicyjscy, wzięci w massie, dalecy są jeszcze od polskości — zarówno sercem, jako i głową; że zatem, zbyt przeważny wpływ ich na nasze sprawy publiczne musi być, dziś jeszcze, bardzo dla narodu szkodliwym. — Nie odpychajmy żydów od społeczeństwa naszego, owszem, przygarniajmy ich całą siłą; ale do urzędów publicznych dopuszczać pozwala nam obowiązek nasz dla kraju tych tylko z pomiędzy nich, którzy już się stali Polakami, tj. obywatelami kraju — nietylko de jure ale istotnie. Że takich jest wielu, szczególniej w Krakowie, o tem wiemy, i uwagi też nasze ściągają się jedynie do masy żydów zniemczonych lub fanatycznie niechętnych.

Lecz żydzi, jak się z wyborów o których mowa okazuje, mają daleko więcej od nas solidarności pomiędzy sobą, rozumu politycznego a zatem i obywatelskości — oczywiście o obywatelskości z żydowskiego stanowiska rozumianej: oni chcą i umieją bronić na naszej ziemi swego fałszywie pojętego interesu żydowskiego — my interes polski na ich łaskę i niełaskę oddajemy.

Ale nietylko żydzi! Niemcy także, byle się ich kilku zebrało, jakkolwiek w mniejszości będący, prawie zawsze większość polską obalić potrafią... Świeżym tego dowodem obiór Niemca na urząd dziekana prawniczego fakultetu wszechnicy lwowskiej... Głosowało dziewięciu profesorów, z których 5 Polaków, 1 Rusin i 3 Niemców: po różnych balotowaniach, ostatecznie obranym został Niemiec. I rzeczy takie dzieją się w narodzie nie wolnym, rozszarpanym, który tylko przez solidarność i stawienie interesu narodowego ponad wszystko, zbawionym być może!

Długoż tak będziem się dawali na łup niechętnym, na wyśmianie przez wrogów? Długoż Stańczyki, do śmiechu wykrzywiać będziecie twarze na grobie zabitej ojczyzny? długoż, przemysłowcy, frymarczyć najważniejszemi sprawami narodu? długoż w ciemnocie waszej zagnuśnieli rzemieślnicy i kupcy polscy, przez zawiść i zazdrość do inteligencji zaprzedawać siebie i kraj w ręce niechętne?

I to się dzieje w lat sto po strasznej karze, jaka nas spotkała właśnie za niezgody i niesnaski domowe! — —

Czasby nam już nauczyć się korzystać ze strasznych doświadczeń, jakich nam dzień żaden nie szczędzi.

Ze Wschodu.

Na Wschodzie parno. W Bukareszcie czerwoni grożą wybuchem rewolucji. W Serbii i sąsiednich krajach silnie wre agitacja moskiewska, a Porta ottomańska oddawszy się w opiekę Moskwy, a raczej pod wpływ jej reprezentanta, więcej jeszcze jak dotąd niedomaga.

Rządy Mahmuda baszy uległego dla życzeń jenerała Ignatjewa wywołały straszny w państwie chaos, uległość zaś jego dla Petersburga niczadowolnienie — patrjoci tureccy pojmują dobrze, iż przyjaźń z Moskwą nie wróży nic dobrego dla Porty. Wpływ też naczelnika Bagdadu, Midat'a baszy, znanego przeciwnika Moskalów podnosi się co chwila, w nim widzi lud zbawcę. Oddalenie więc jego było bardzo dogodnem dla dzisiejszego ministerjum. Midat basza pojmuje wszakże swą powinność, a jak rozniosła się pogłoska porzucić miał wygodne stanowisko i spieszy na pomoc zagrożonej ojczyźnie — jednocześnie jednak z tą wieścią nadeszła do Konstantynopola inna, a mianowicie że dotychczasowy wielkorządca Bagdadu został internowanym. Wieść ta wywołała silniejsze w narodzie niezadowolenie, na czem opierając się reprezentanci państw zagranicznych udecydowali podobno, aby korzystając z nieobecności ambasadora Moskwy podkopać władzę jej przyjaciela i w tym celu zażądali wyjaśnień co do internowania Midata baszy. Wielki wezyr miał im stanowczo zaprzeczyć prawa do mieszania się w sprawy wewnętrzne i tem uchylił się od dania odpowiedzi, na drugi zaś dzień ogłoszono w dziennikach miejscowych, że były wielkorządca Bagdadu nie jest internowanym. Na krok ten nieco śmielszy, potulni od wojny ostatniej, reprezentanci europejskiej dyplomacji w Konstantynopolu zdobyli się jedynie w skutek nieobecności ambasadora moskiewskiego, który coraz większe posiada w Turcji wpływy. Ignatiew wkrótce wraca, a z jego przyjazdem pewnie zniknie mężkość polityki dyplomatów zagranicznych w Konstantynopolu. on zaś dalej za pomocą wielkiego wezyra Mahmuda baszy prowadzić będzie swobodnie dzieło przygotowujące Moskwie zdobycie Wschodu.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Krakow d. 1. lipca.

(*N.*) Rezultat wyborów trzeciego koła wypadł tak, jak nietrudno było przewidzieć. Krążyło dziesiątki list kandydatów, nie było ani jednej, mającej za sobą powagę jakiegoś zgromadzenia wyborców, to też każdy z wyborców chrześciańskich głosował jak chciał, największa zaś liczba nie głosowała wcale. —

Panami placa boju zostali żydzi, którzy w skutek niezmordowanych usiłowań kilku agitatorów pozyskanych dla sprawy niektórych kandydatów, głównie zaś p. Deichesa, falangą stawili się do urny.

Żadna lista nie przeszła, utrzymali się tylko kandydaci mający za sobą głosy żydowskie.

Skrutynium w drugim oddziale jeszcze dzisiaj nie ukończone. O ile dotąd wiadomo, przejdą następni kandydaci: Samelson dr., Deiches, Fink, Frommer, Birnbaum Maurycy, Borkowski, aptekarz.

W pierwszym oddziale wybrani stanowczo: Dworski, Feintuch Stanisław, Zieleniewski, Birnbaum Juda, Epstein Juliusz.

Że w drugim oddziale przejdą sami żydzi, przypisać to należy głównie najczynniej agitującemu radcy Rzewuskiemu, który w niedzielę na własną rękę udał się na ich zebranie na Kazimierzu, i tam zawarł kompromis tak niezręcznie, że wyborcy ci nie czuli się zobowiązanymi, zerwali umowę i przeprowadzili wyłącznie swoich kandydatów. Prezydent Dietl, którego p. Rzewuski jest gorącym stronnikiem, nie będzie pewno zadowolonym z tego rezultatu, gdyż żydzi w ogóle są mu przeciwni.

Oddział krakowski Towarzystwa pedagogicznego odbył onegdaj walne zgromadzenie. Na rok następny obrano prezesem p. Andrzeja Józefczyka, dyrektora seminarjum męzkiego.

Warszawa d. 20. czerwca.

Może sami o tem nie wiecie, że Warszawa czeka na transport książek z Galicji i z Poznania z upragnieniem, bo ztamtąd jedynie i głównie przychodzą książki poważniejsze, a wreszcie i mniej poważne, gdy u nas robota i praca literacka skupiła się tak w kilkudziesięciu dziennikach, że nie ma czasu ani ochoty do książki. Pomyślcie, ilu tu współpracowników potrzeba, ażeby wydawać perjodycznie pism 40! Ilu tu niepowołanych znalazło przystęp, ilu wkrótce rozczarowanych i rozgniewanych na społeczeństwo, które uznać nie może w nich tego, czego nie posiadają. Nagle rzucili się do pracy dziennikarskiej dla zarobku, spadli z etatu urzędnicy (tak że chwilowo szło nawet o to zapytanie do Petersburga), i uczniowie wprost z ławek szkolnych, malkontenci, nie mogący lub nie chcący zdawać egzaminów.

Większość tychże znalazła płytkiego, niesumiennego redaktora, który umiał tanim dla siebie kosztem wyzyskać ich ochotę burzenia, szarpania, ich nieprzeparty pociąg wyrobienia sobie za jakąbądź cenę rozgłosu. Takim był pierwszy początek *Przeglądu Tygodniowego*. Później przybyło kilku z większemi lubo niewytrawionemi zdolnościami z tąż samą ochotą zdobycia „szewronów kapralskich" paradoksami i ekstraktem sentencyj pozytywistycznych.

Publiczność tutejsza wyobrażając sobie djabła jeszcze straszniejszym niż go malują, przelękła się i uszanowała w pierwszej chwili nazwiska pozytywistów, materjalistów, chemików, fizjologów, prelegentów niemieckich, komentatorów i rozwijających dalej a śmielej jeszcze nauki Darwina. Pomyślała sobie: to jakaś nowa wędrówka narodów — i usunęła się cicho na bok, bojąc się potężnym mężom zajrzeć w oczy. Ale się wnet opamiętała spostrzegłszy, że to raczej nowy potop, lecz bez Arki przymierza, i zaczęła powracać do dawnych bogów, do wiary z krwią wyssanej, do czci tradycyj narodowych, z których *Przegląd* szydził, mówiąc, że na wszystko czas bywa w historji; — nie pogardzając już tak, jakby nowi apostołowie pragnęli — ludźmi szanującymi wszelki postęp w pracy, ale niezrzekających się dla nowych mrzonek i zuchwałych przypuszczeń idealnego kierunku, bez którego żyć na tym niezbyt wesołym świecie, byłoby coraz trudniej. Dzisiaj ta „wrzawa o nic" — to burzące się morze w szklance wody, nie zwraca już prawie uwagi. Ogół przypomniał sobie, czego nie powinien był nigdy zapomnieć, że młodzież wszelkich epok gdy stawała na czele jakiegoś nowego prądu, nowego potężnego ruchu, stawała zawsze w imię zasad wielkich, pięknych i nieśmiertelnych, ale nigdy nie tłómaczyła diogenesowskim językiem, że wszelkie uczucia: „nawyknieniami ino są lub chuciami," że przeszłość nawet nie jest pokładem historycznym, — ale nigdy nie była interesowaną, mściwą, chytrą i podstępną, nie przebierającą w środkach, gdy chodzi o zgniecenie wroga.

Przekonam was przykładem. *Przegląd Tygodniowy* wydaje „Encyklopedję małą", tłumaczoną z niemieckiej Majera (tłumaczoną, mówiąc w nawiasie, przez lingwistów, nieznających wcale niemieckiego języka). Natychmiast (w tej zawistnej konkurencji widzimy główne złe) ogłasza także Unger i Orgelbrand encyklopedje. Ale Orgelbrand miał może o tyle więcej tytułu od innych, że ojciec jego pierwszy wydał Encyklopedję polską większą, czem się zasłużył. *Przegląd Tyg.* rozgniewany, że przez to stracić może jego Encyklopedja, pisze zelżywy artykuł na nieboszczyka Orgelbranda i jego synów, skazując ich „na przedawanie bobku, faryny i śledzi". Dosłowny ten cytat niech wam służy za dowód, w jakim stylu, w jakim duchu i dla jakich celów „pioneruje" *Przegląd Tyg.* Na każdej kartce zdradza się gniewem lub interesownością, która nie przystoi apostołom „nowego porządku rzeczy". Rozpaczać przyszłoby, że takie prywaty, takie brudne konkurencje, takie najosobistsze zawiści, sprzedają się krajowi w formie publicznego pokarmu, gdyby nie wzgląd, że u nas brak wszelki publicznego życia po części uniewinnia, w największej części zaś, gdyby nie pociecha, że *Przegląd Tyg.* jedynem jest tylko pismem tego rodzaju, bo nie chcę mu tej ujmy czynić i zaliczyć w równym z *Przeglądem* rzędzie takiego pana Dzikowskiego, znanego w Galicji, ale nie z cnót i talentu. Wydawnictwo jego *Kolce* nazwali wszyscy kloaką — ale tacy jak p. Dzikowski zawsze potrzebni byli rządowi moskiewskiemu.

Czyniono tu starania o godny obchód jubileuszu Kopernikowego. Mimo słowiańskiego tchnienia, wiejącego pozornie z młodej Moskwy, pozwolenia Polakom na uroczysty obchód taki nie dadzą, co najwyżej, będą chcieli wziąć początkowanie w swoje ręce, a pod takim warunkiem trudno przystać na zgodę. Na uroczystość Piotra W. tutejsi profesorowie uniwersytetu mieli się popisać naukową, pamiątkową rozprawą. Obiecał rektor Ławrowski Petersburgowi pamiętać o tem, tymczasem nie zrobiono nic, i skończyło się na nabożeństwie w cerkwi i na iluminacji cuchnącemi kagankami po ulicach.

O Moniuszce wiecie. Na składki w całym kraju rząd dał pozwolenie, może dlatego, że i cesarz przezuaczył wdowie emerytury 500 rubli. *Ibis.*

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.**

Dzisiaj o godz. 10. rano w kościele OO. Bernardynów, żałobne nabożeństwo za śp. Stanisława Moniuszkę. Rekwiem kompozycji zgasłego mistrza wykonają wszyscy artyści tutejszej opery wraz z chórem towarzystwa młodzieży handlowej, pod kierunkiem dyr. Mikulego.

W sobotę w operze Moniuszki: „Verbum nobile" wystąpi po raz pierwszy pan Köhler, pierwszy barytonista opery warszawskiej. A że ta opera jest za krótka, aby cały wieczór wypełnić, więc będzie daną i opera komiczna „Piękna Galatea".

Pani Modrzejewska przy końcu tego tygodnia lub na początku przyszłego opuszcza Lwów, zdobywszy sobie tego roku niesłychane powodzenie, głównie z powodu, iż we wszystkich sztukach, w których występywała, i reszta artystów tworzyła odpowiedni ensemble artystyczny, czego dawniej przy jej występach w poprzednich latach nie bywało.

Przed odjazdem swym wystąpi pani Modrzejewska jeszcze dwa razy, dzisiaj w „Pojęciach pani Aubray" a po raz ostatni, w piątek, w „Adriennie Lecouvreur."

Pan Miłaszewski Adam opuszcza temi dniami Lwów zupełnie i przenosi się do Warszawy.

Repertoarz opery tutejszej na miesiąc lipiec wzbogacony będzie kilku nowemi operami. Próby odbywają się z „Verbum nobile", „Galatei," „Żydówki," (która dana będzie na benefis pani Jakowickiej,) „Wolnego strzelca" i z „Lindy".

Towarzystwo dramatyczne odbywa próby z komedji ludowej Nestroya: „Chcę sobie pohulać," która w nowem obrobieniu i z nowemi śpiewkami ma być daną w niedzielę, dalej z „Serafiny", „Fałszywych poczciwców", jednej z najwyborniejszych komedyj francuskich, z „Lekarza swojego honoru" Kalderona, w którym rolę popisową ma pan Ładnowski, z „Don Juana" Moliera, tu jeszcze nigdy niedawanego, i z komedji nowej „Filozof nowożeńcem."

Drugie przedstawienie teatralne na korzyść „Opieki Narodowej" powiodło się pod każdym względem daleko lepiej od pierwszego. Teatr był dość szczelnie napełniony pomimo cen podwyższonych. Bo też program był obfity, rozmaity i ponętny. Po urywku z Makbeta śpiew pani Jakowickiej z Dinory, potem „Fortepian Berty", w której to komedyjce pani Modrzejewska czarowała nie tylko widzów, ale i współgrających, bo p. Kwieciński tym razem wybornie odegrał rolę Franka; potem pełna śmiechu komedyjka p. Stanisława Dobrzańskiego „Onufry", w której p. Nowakowski wyborną stworzył karykaturę fryzjera; wreszcie ustępy z „Trubadura", między innemi prześliczny chór „Miserere." Panią Modrzejewskę i p. Jakowickę osypane kwiatami.

W poniedziałek około godziny 7. wieczór w ogrodzie Jezuickim usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu pomocnik zegarmistrzowski, Jakób Goneg, mający lat 22. Kula przeszyła klatkę piersiową. Żywego jeszcze oddano do szpitalu. Niewiadomo dotąd, co było powodem zamierzonego samobójstwa.

W nocy na wtorek przytrzymano na rogatce Łyczakowskiej starozakonnego Leibę Szmula Tabak, znanego złodzieja koni, z wozem i 3 końmi. Okazało się, że te konie w niewiadomem dotąd jeszcze miejscu zostały skradzione. Para koni jest gniadych, a jeden kary. Tabaka odstawiono do sądu.

W poniedziałek wieczorem odebrano w głównej trafice, przy ulicy Halickiej 12-letniej Malci Morelkiej podrobiony wolną ręką banknot 10-reńskowy. Z dalszego dochodzenia okazało się iż ten falsyfikat zmienił w trafice Róży Morelkiej, obok koszar Ferdynanda przy ulicy Grodeckiej, niewiadomy dotąd szeregowiec pułku artylerji. Śledztwo zarządzono.

Józef Krasowski stróż domu pod l. 517¹/₄ przenosił w południe dnia 28. z. m. w butelce kwas siarczany angielski ze składu towarów kupcowej Sary Margules do sklepu tejże pod l. 133¹/₄. Na placu Krakowskim wypadł korek z flaszki a kwas oblał twarz i całe ciało Krasowskiego, który w skutek poparzenia bardzo ciężkie odniósł uszkodzenie. Odwieziono natychmiast go do szpitalu głównego. Starozakonna Pesze Kaner, która w chwili tego wypadku przechodziła obok Krasowskiego, została także uszkodzoną.

— **Do Administracji** *Gazety Narodowej* nadesłano:

Na szkoły ludowe: J. S. z Jezierny 2 złr. 69 ct.; Zebrane na zabawie dziatwy oficjalistów w Raju 10 złr. 50 ct., p. Nawratil Piotr z Szczawnicy 10 złr.

Dla pogorzelców w Bohorodczanach: p. Nawratil Piotr z Szczawnicy 10 złr.

— **Sprawozdanie** komitetu założycieli akcyjnego Towarzystwa przyjaciół sceny narodowej z czynności za czas od 28. stycznia do dnia 31. maja 1872. (Dok.)

Ocenienie tych usiłowań do was należy, panowie. Tu nadmieniamy tylko, że biblioteka podręczna teatralna, stanowiąca obecnie własność przedsiębiorstwa wynosi utworów rozmaitej treści wraz z rolami około 1000. Świeża i wystawna garderoba, która mianowicie w Szekspirowskich utworach uznanie wszechstronne zyskała, wynosi sztuk około 400. Jest ona jakkolwiek nie zupełnie jeszcze spłacona również wyłączną własnością Towarzystwa, spłatę bowiem resztującej kwoty zabezpieczył p. Dobrzański właścicielom dawniejszym garderoby osobistemi wekslami.

Nareszcie wspomnieć wypada o siłach, jakie dziś scena polska ma do dyspozycji, mianowicie: Za kontraktem jednorocznym od kwietnej niedzieli 1872 do 1873:

I. Z osób do dramatu należących: a) mężczyzn 16, b) pań 12.

II. Do opery należących: a) solistów panów i pań 8, b) chorzystów 12, c) chorzystek 10.

III. Członków orkiestry razem z kapelmistrzami 30. Maszynistów 9. Służba zakulisowa to jest krawcy, stolarze, odźwierny, rekwizytor, lampiarze, fryzjer, gazowy, teaterfeldwebel, łożmajstrowa, garderobiana i inni 17. Sufler 1.

IV. Urzędnicy administracji mianowicie: administrator 1, kasjer 1, buchhalter 1, kontrolor 1, razem 119 osób nieliczące w to 10 biletorów za dziennem wynagrodzeniem.

Czterdziestoduiowe to dzieło wprowadziło w ruch całą maszynę teatralną z dniem 1. kwietnia b. r. gdyż od tego czasu, jak szanownemu zgromadzeniu wiadomo, rozpoczęły się przedstawienia dramatu, niemniej opery, pierwszego pod artystycznem kierownictwem najprzód p. Smochowskiego, a później p. Ładnowskiego, zaś drugiej pod kierownictwem p. Niedzielskiego jako czasowo do ukonstytuowania się akcyjnego Tow. przyj. sceny narod. zamianowanych dyrektorów.

Jak są obecnie dramat i opera, ta druga, po pozyskaniu na czas jakiś znakomitości pierwszorzędnej pani Friderici-Jakowickiej, przedstawiane, i to wobec tylu trudności a krótkości czasu, wobec braku repertoaru, partytur, nót itp., zechce szan. Zgromadzenie samo temu dać świadectwo i ocenić, czyli w ogóle i o ile komitet wywiązał się z swego zadania.

Nadmienimy tu jeszcze o funduszach, jednym z najważniejszych czynników całego dzieła.

Już do oferty o przedsiębiorstwo teatru Skarbkowskiego potrzeba było dołączyć wadjum w sumie 1000 zł.

Towarzystwo zawiązujące się, którego reprezentantami byliśmy, nie posiadało jeszcze funduszów; subskrybowanych bowiem było wówczas zaledwie 200 akcji, na które tytułem 40prc. bardzo tylko mała była wpłacona kwota, a oprócz tego po podpisaniu kontraktu z ks. Karolem Jabłonowskim jako kuratorem fundacji Skarbkowskiej trzeba było złożyć kaucję 6000 zł., w które wliczone zostało wadjum 1000 zł., wszystko to potrzeba było zatem zastąpić funduszem prywatnym, i tak z wpłat na akcje składanych w banku hipotecz. użyto na kaucję 775 zł. Niedosyć na tem albowiem z dniem 1. kwietnia b. r. jako dniem w którym rozpoczęła się 6letnia dzierzawa przedsiębiorstwa teatralnego, przypadła do zapłacenia fundacji skarbkowskiej za pierwszy kwartał z góry znaczna suma z tytułu czynszu, jak i innych zobowiązań, kontraktem wymaganych. Suma ta wynosiła 3452 zł. 88 c. na zapłacenie której użyto znowu dalsze

---

inni członkowie komitetu i różnych komisji wystawowych, którzy nie żałując pracy oraz kosztów, utworzyli dzieło chlubnie reprezentujące myśl dźwignienia kultury w kraju naszym.

Kultura materjalna jest u nas na drodze postępu; niedowodzi to jednak, ażeby stan jej zadawalniał już skromne nawet wymagania. Pod wielu względami jesteśmy zacofani. Hodowla koni naprzykład w kraju naszym zostawia wiele do życzenia. Posiadamy wprawdzie piękne stadniny, lecz jakże ich nie wiele i jak mało starania w nich, ażeby prócz wyścigowych, hodować konie robocze i wpłynąć na poprawę koni włościańskich. Polska była niegdyś słynną z wybornych koni i zdolną była pod Beresteczkiem wystawić armię z 300.000 jedźców. Dzisiaj, zwłaszcza w Galicji, bylibyśmy w kłopocie, gdybyśmy mieli dostarczyć koni silnych, wytrwałych, rączych, chociażby dla kilkunastu pułków. Wobec zaniedbania jakiemu uległa hodowla koni, ci którzy wierni tradycji, starają się o sławę polskich koni, i tak umiejętnem prowadzeniem własnych stadnin jako też zachęcaniem włościan do hodowania lepszej rasy koni, wytrwale się zajmują, zasługują na zaszczytne wyszczególnienie.

Na wystawie tarnowskiej koni i to pięknych braku nie było. Wszystkich koni było sztuk 94, wystawców zaś 28. Następujące stadniny były na niej reprezentowane: Jana Tarnowskiego z Dzikowa; Jana Tarnowskiego z Chorzelowa; Adama Potockiego z Mędrzechowa; Stadnina Płaszowska Aleksandra Zdzieńskiego; stadnina Romana Piechockiego; Adama Tabaczyńskiego z Wróblewic; Teofila Ostaszewskiego z Wzdowa; Bolesława Bzowskiego, Edwarda Homolacza z Gnojnik; Karola Berke z Karwodrzy; Wita Żeleńskiego z Słotwiny; Władysława Dąmbskiego z Przybysławic; Adolfa Jordana; Władysława Kaczkowskiego z Chojnika; Pawła Sanguszki z Gumniska; Gustawa Nowotnego z Zbyłtowskiej góry; stado w Dembnie; Władysława Żuka Skarszewskiego z Łyczawy; Antoniego Grodzkiego z Koszyc małych; Kazimierza Gajdy włościanina z Klikawy dwie piękne klacze, i koń gniady; Wojciecha Fegacza i Józefa Głusaka włościan ze Strusiny dwie klacze i Józefa Rzepki włościanina z Targówki kilka koni i wyborna siwa klacz, jeden z najlepszych okazów na wystawie. Czterech więc tylko włościan wystawiło swe konie. Jakże to mało!

Później zakomunikuję wam wiadomość, za jakie konie otrzymali właściciele nagrody. Teraz ograniczam się do słów ogólnego poglądu, który najlepiej wyillustruję, jeżeli wam powiem, że obejrzawszy piękny ten zbiór koni wyścigowych, fornalskich i zaprzęgowych różnej rasy: arabskiej, angielskiej, polskiej, duńskiej i innych, zwróciłem się do maszyn, przy których zaprzężone były wychudłe, z wystającemi żebrami, słabe i ledwo wlokące nogi żydowskie konie, nad któremi przez litość, gdyby było u nas jakie filantropijne towarzystwo, należałoby rozciągnąć opiekę; na ulicy zaś zobaczyłem małe, także chude i słabe koniki włościańskie, ciągnące z nadzwyczajnem wytężeniem ciężar nad ich siły. Czyż się więc ucieszyć miałem z wrażenia, jakie na mnie uczyniły doborowe konie na wystawie? Dla czegoż niestety tylko na wystawie mamy piękne konie?! Kontrast, jaki tu oznaczyliśmy, nie pozwala nam jeszcze zmienić zdania, które wyżej wypowiedzieliśmy o hodowli koni w kraju naszym. Zostawia ona wiele, bardzo wiele do życzenia, równie jak i chodowla bydła rogatego, którego na wystawie naliczyliśmy 168 sztuk, należących do 25 wystawców.

O bydle wystawionem tylko same pochwały powiedzieć można. Buhaje, z których jeden należący do W. Kaczkowskiego, waży 17 centnarów, woły robocze, krowy wielkiej mleczności, jałówki, w egzemplarzach pięknych, dobrze utrzymanych, stanowią po koniach dział wystawy najwięcej interesujący. Posiadamy gospodarzy, których obory porównaćby można z najlepszemi zagranicznemi, szkoda tylko, że ich jest jeszcze nie wielu. Włościanie staranniej hodują krowy niż konie.

Zanim wymienimy właścicieli odznaczonych przez komisję znawców, tu wyliczymy obory przez wspaniałe okazy reprezentowane na wystawie. Należą do nich przed innemi obory: Pawła Sanguszki z Gumniska, Władysława Kaczkowskiego z Chojnik i Teofila Ostaszewskiego z Wzdowa. Prócz tych dobrze także przedstawiają się obory: księdza Rogi z Dembicy, Feliksa Szybalskiego z Czerniechowa, Tomasza Sroki z Dąbrówek, Seweryna Kisielewskiego ze Słupca, Adolfa Jordana z Błonia, Helda Ludwika z Radłowa, Antoniego Niedzielskiego z Zabawy, Antoniego Jezierskiego z Giebułtowa, Edwarda Homolacza z Gnojnika, Antoniego Stanczykiewicza z Tuchowa, Jakóba Strady ze Strusiny, Jana Siedleckiego ze Strusiny, S. Żeleńskiego z Grotkowic i Alfreda Mileskiego z Piekar.

Wyrobów z mleka jest na wystawie bardzo mało. Jedyny okaz masła stanowią dwie faseczki przysłane przez Włodzimierza Lisowskiego z Więckowic. Bryndzę nadesłał Wł. Żuk Skarszewski z Łyczawy i z Kowalewa dolnego; ser śmietankowy Władysław Brzechwa z Krakowa; ser szwajcarski Kazimierz Żeleński z Cichawy a ser robiony na sposób francuskiego „fromage de Brie" Władysław Kaczkowski z Chojnika. Okazy te, zwłaszcza też ostatni, odznaczają się smakiem i wybornym gatunkiem. Jeżeli jednak zważymy szczupłą liczbę wyrobów z mleka, znajdujących się na wystawie, a z niej chcielibyśmy sąd wydać o tej gałęzi przemysłu rolniczego u nas, musielibyśmy zakonkludować niepomyślnie dla przedsiębiorczego zmysłu naszych gospodarzy. Bujne łąki w dolinach karpackiego podgórza, góry pokryte pożywnemi i aromatycznemi ziołami, sprzyjają wszelkim wyrobom z mleka. Fabrykacja sera przy racjonalnem gospodarstwie mogłaby stać się jak w Szwajcarji źródłem bogactwa dla mieszkańców gór naszych. Już dzisiaj Podhalanin żyje serem i główny swój dochód czerpie z jego sprzedaży, niosąc go na handel do Krakowa. Nietylko atoli dla niego ale i dla mieszkańców niższych okolic, fabrykacja sera mogłaby stać się sposobem wydobycia z nędzy, w jakiej jest dzisiaj pogrążony. Jakkolwiek u nas każda gospodyni wiejska robi sery na domową potrzebę a czasem i na sprzedaż do sąsiedniego miasteczka, fabrykacja przecież serów na większą skalę umiejętnie prowadzona, jak się z tarnowskiej wystawy przekonywamy, prawie nie istnieje na przestrzeni pokrytej niższemi pasmami Karpat.

Owiec dostarczyło 6 wystawców sztuk 92, świadczy to o zupełnem zaniedbaniu ważnej i tyle dochodu przynoszącej hodowli owiec w Zachodniej Galicji. Włościanie nie dostarczyli owiec zupełnie; panowie zaś popisywali się owcami z rasy cienko wełnistej Negretti. Znawcy uważają za najlepsze barany i owce, pochodzące z owczarni Michałowskiego z Dobrzechowa i Żeleńskiego z Grotkowic. Prócz tych panów nadesłali okazy ze swoich owczarń: Władysław Dąmbski z Przybysławic, L. Helcel z Radłowa, L. Bielecki dzierzawca z Mędrzechowa i E. Homolacz z Gnojnika.

Wystawa świń zawiera okazy dobrze wypasione i ogromnych rozmiarów, różnej rasy polskiej, yorkshire, suffolk i mięszanej. Co do jakości, dział nierogacizny dobrze się przedstawia, co do ilości jest nader ubogim, posiada bowiem wszystkiego sztuk 41 należących do pięciu wystawców: Lisowskiego z Więckowic, W. Kaczkowskiego z Chojnika, E. Homolacza z Gnojnika, Antoniego Jezierskiego z Giebułtowa i Żeleńskiego.

Wystawa drobiu jest jeszcze uboższą, prócz bowiem kilkunastu kur i gołębi, wystawionych przez Karola Kaspa, żadnych innych okazów dział ten nie zawiera.

O innych działach wystawy pomówimy w następnych listach, niniejszy kończymy wzmianką, iż p. Aleksander Littich, nauczyciel weterynarji, ze szkoły rolniczej w Czernichowie, miał dzisiaj na placu wystawy wykład o krzyżowaniu ras, równie dokładny jak jasny.

wpłaty na akcje w ilości 1320 zł. resztę zaś uzupełniło się już dochodami z kilku przedstawień, gdyż ratę pierwszą do kasy fundacji skarbkowskiej płaciliśmy dopiero w kilka dni po 1. kwietniu.

Nakoniec podajemy tymczasowo do wiadomości szan. Zgromadzenia sumaryczne wykazy dochodów i wydatków od 19. lutego do ostatniego maja, zanim Tow. ukonstytuowawszy się, weźmie cały zarząd przedsiębiorstwa pod własną kontrolę.

— **Obwieszczenie.** Niniejszem podaje się do wiadomości, że wybory uzupełniające do lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej na podstawie ustawy z dnia 39. czerwca 1868 r., przeprowadzone będą we Lwowie w gmachu ratuszowym, w biórze Izby handlowej i przemysłowej:

ze stanu handlowego: d. 15. lipca r. b. od godziny 10. rano do 2. popołudniu;

ze stanu przemysłowego i z wielkiego przemysłu: dnia 16. lipca r. b. od godziny 10. rano do 2. popołudniu.

Wybór odbywa się jawnie, a to według woli wyborcy albo przez ustne głosowanie, albo przez osobiste oddanie przed komisją wyborczą wypełnionej kartki do głosowania, albo też przez nadesłanie do komisji wyborczej we Lwowie podpisanej przez wyborcę kartki do głosowania wraz z kartą legitymacyjną, które wyborcom wraz z oznaczeniem liczby i kategorji obrać się mających członków w drodze stosownej doręczone będą.

Wyborców we Lwowie, którymby trzy dni przed terminem wyborczym nie doręczone kart legitymacyjnych, uprasza się, aby w celu odebrania tychże zgłosić się zechcieli w biórze Izby handlowej w godzinach urzędowych od 9. do 1.

Reklamacje w dniach wyborów przyjmować się nie będą.

Z komisji wyborczej.

Lwów d. 16. czerwca 1872.

— **Nagroda dla nauczycieli.** Z kwoty 7400 złr. wyznaczonej z funduszów krajowych na nagrody dla nauczycieli i pomocników nauczycielskich przy szkołach ludowych w r. 1872 otrzymali po 50 zł. w. a. (Ciąg dalszy.) W pow. mościskim 76. Krzyżanowski Władysław naucz. szk. gł. w Mościskach, 77. Smereczyński Andrzej naucz. w Dymitrowicach, w pow. myślenickim, 78. Lachowicz Władysław naucz. szk. gł. w Myślenicach, 79. Stanek Józef zast. naucz. w Polance, w pow. nadwornianskim, 80. Nikorowicz Ferdynand naucz. w Delatynie, w pow. nowotarskim, 81. Woliński Sylwery naucz. w Zakopanem, w pow. sandeckim, 82. Ferdynand Saśniacz naucz. w Łącku, 83. Czarnek Adam naucz. w Zagórzynie, 84. Aroni Franciszek kier. naucz. w Nowym Sączu, w pow. niskim, 85. Dębowski Jan Gwalbert naucz. w Nisku, w powiecie pilźniańskim, 86. Pallan Władysław, w pow. podhajeckim, 87. Jabłoński Karol naucz. w Rossochowaczu, 88. Widrak Michał naucz. w Siemikowcach. (C. d. n.)

— **VI. Walne zgromadzenie** Towarzystwa pedagog. odbędzie się w dniach 18, 19 i 20 lipca br. w Tarnowie.

Dla uczestników tego zgromadzenia zniżone zostały ceny jazdy II. i III. klasą wagonową na połowę, mianowicie na kolei północnej ces. Ferdynanda od 16 lipca do 16 sierpnia br., na kolei Karola Ludwika od 16 do 31 lipca. Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska nie odpowiedziała dotąd.

Chcący korzystać z tego zniżenia ceny jazdy mają się zgłosić o karty uczestnictwa u zarządu Towarz. pedagog. tego oddziału, do którego jako członkowie Towarzystwa należą. Zarząd zaś odzialowy poda imienny spis tych członków zarządowi głównemu, który natychmiast poszle żądaną liczbę kart uczestnictwa. Karta uczestnictwa posłuży za legitymację przy kasie biletowej na kolei, oraz za kartę wstępu do sali obrad itd.

Pobierany zwykle na koszta przyjęcia 1 złr. składać się będzie na ręce komisji w Tarnowie.

Zwraca się zarazem uwagę wystawców na to, iż posyłkę na wystawę szkolną trzeba opatrzyć w certyfikat, po który należy się zgłosić do zarządu Towarzystwa pedagog. w Tarnowie. Opatrzona tym certyfikatem posyłka jest wolną na kolei Karola Ludwika od opłaty, na innych dwóch kolejach płaci się za nią 1 cent od 1 cłowego cetnara.

Członkowie oddziału lwowskiego mogą się wprost zgłosić do kancelarji zarządu głównego w zabudowaniu techniki między godziną 10tą a 12tą zrana.

Program walnego ziazdu i porządek dzienny będą później ogłoszone.

Z zarządu głównego Tow. pedagog.

We Lwowie dnia 28. czerwca 1872.

Dr. *F. Strzelecki*, prezes. *W. Świechło*, sekr.

— **Korespondencja od redakcji.** Panu naczelnikowi sądu powiatowego w Obertynie. Pisma pańskiego redakcja nie umieściła, bo nie jest sprostowaniem faktów w myśl ustawy napisanem, lecz zawiera wycieczki i wymyślania na domniemanych autorów. Od naczelnika sądu powiatowego spodziewać się należało, iż przesyłając sprostowanie nie uniesie się namiętnością, lecz trzymać się będzie przedmiotowo faktów, które prostować chce jako mylnie podane.

— **Brody** d. 1. lipca b. r. Za staraniem tutejszego naczelnika sądowego p. Macielińskiego utworzoną została z dniem 15. czerwca b. r. szkoła dla więźniów, w której udział biorą: katecheta gimn. ks. L.; prof. gimn. p. U. i nauczyciele szkoły głównej pp. Sz. i T. Byłoby pożądanem, by i po innych miastach z przyszłym rokiem szkolnym podobne szkoły dla więźniów zaprowadzone zostały, i z tego powodu należałoby bliższą organizację tej szkoły na podstawie urzędowego sprawozdania podać do publicznej wiadomości.

— **Z pomiędzy dworów europejskich,** dwór angielski pobiera najmniejszą listę cywilną. Dochody Wielkiej Brytanii wynoszą 423 miljony talarów, z których dwór angielski pobiera tylko 3,300.001 talarów. Król pruski pobiera 4,073.099 tal., a na apanaże wyznaczoną jest suma 430.310 tal. rocznie. Król saski pobiera 615.000 tal., król bawarski 3,146.082 guldenów; a król wirtembergski 1,178.665 guldenów. Dwór badeński pobiera rocznie 850.000 guldenów; Napoleon III. pobierał rocznie 10 miljonów talarów; dwór hiszpanski wydaje $3^1/_2$ mil. talarów, a lista cywilna moskiewkiego dworu wynosi 11 miljonów talarów.

— (*N*) **Brody** 30. czerwca. Chciałem podać dokładny wykaz statystyczny miasta Brodów, poczytując to za pracę pożyteczną, bo ciągle dają się słyszeć narzekania, że statystyka pozostawia u nas bardzo wiele do życzenia. Począłem tedy spisywać sklepy, sklepiki i kramy, dalej szynki, szyneczki i kantyny, lecz za każdem obliczeniem przychodziłem coraz do nowych odkryć, nareszcie ujrzałem przez mnogość — niepodobieństwo dokładnego obliczenia i odstąpiłem zupełnie od powziętego zamiaru.

Katolicy jakby po długim śnie, przecierają oczy i poczynają rozpatrywać się, ażali też w tem mieście wybranego ludu, nie byłoby i dla nich jakiego kąteczka, bo gdzie tylko myślą sięgniesz, wszystko owładnęli żydzi.

Prócz domu handlowego dawniej firmy Hausner i Violand, zawsze bardzo dobrze reputowanego; księgarni p. Rosenheima, oraz założonej przez niego pierwszej drukarni, zaopatrzonej w najmodniejsze czcionki w polskim, ruskim i niemieckim języku; dwóch nowootworzonych sklepów korzennych, których przyszłość niepewna, jeśli katolicy nie będą w nich kupować, bo żydzi jak to mówią: idą zawsze do swojej wiary, nareszcie trzech aptek, porządnie prowadzonego wyrobu mydła i świec, kilku sklepów z wędlinami, i kilku piekarń chleba i bułek, katolicy w dziedzinie handlu i przemysłu w Brodach nie mają więcej udziału. Cały milionowy handel z Moskwą płodami surowemi, a jak na teraz: zbożem, skórami, szczeciną, włosieniem, skórkami zajęczemi, wełną, pierzem, anyżem, lnem, konopiami; dalej cały handel manufaktur zagranicznych, oraz towarami kolonialnemi, w wolnocłowem mieście główne źródło bogactwa stanowiący, wszystko to mają izraelici w swem niepodzielnem ręku; ztąd to powstało w Brodach bogactwo izraeli'ów.

Jakiż kontrast przedstawia rzeźnictwo w Brodach. Tu już konkurencja zupełnie niepotrzebna, paraliżowałaby tylko wyzyskiwanie katolickiej ludności. Lepiej więc niech jeden opłaca się kahałowi, na szkołę żydowsko-niemiecką, na rekrutację, na szpital itd., ale za to będzie sobie już panem w mieście, bo przecie bez mięsa nikt się nie obejdzie. Otóż przeznaczenie padło na niejakiego Isaaka Papernyk, ażeby wyzyskiwał tę gałęź dochodu i fortuna wcale nie odwróciła od niego swego wdzięcznego oblicza. On jeden w całych Brodach dostarcza tak dla żydowskiej jak i katolickiej ludności mięsa.

Jatek koszernych jest z dziesięć przy głównych jatkach na Podzamczu, prócz tego osobno po różnych częściach miasta, zaś dla katolików jest tylko jedna jedyna jatka, gdzie utrzymywany przez Papernyka katolik rzeźnik mięso dzieli i waży.

Jedna jatka dla tak licznej publiczności, gdzie także batalion wojska w mięso się zaopatruje, to ani słowa trudne zadanie, ale też właśnie w tem jest cała rafinerja wyzyskiwania.

Sprzedaż mięsa odbywa się w tej jatce w niesłychanym tłumie. Ciągle kilkaset osób prosi się o mięso. Kto po długiem czekaniu dopcha się nareszcie do rzeźnika, znudzony do ostatniego, mniej zważa co mu dano, bo każdy chciałby już raz do domu powrócić. A jeżeli ma kto jeszcze tyle cierpliwości, że zrobi zarzut o złe mięso, rzeźnik odbiera mu je, i według humoru, albo z nim więcej nie gada, albo też stroi sobie żarciki i kpinki, bo wie dobrze, że mu wszystko wolno, a strona do innego rzeźnika nie pójdzie. Nareszcie długa praktyka wyuczyła przedsiębiorcę, iż taki katolik, rzeźnik, w Brodach, musi być wielki śmiałek, nawet grubianin, obrażający nieboszczemi żarty każdą przyzwoitość, prawiący zarówno paniom jak i sługom dwuznaczne dowcipy, ażeby tym sposobem pozbywać pokrzywdzone strony. Smutny widok przedstawiają przy tem ubliżającem postępowaniu rozpasanego, czasami napitego rzeźnika, dwaj trabanci urzędu gminnego, którzy na wszystko ślepi, stoją nieruchomi jak dwaj niemi statyści i tylko naiwnym uśmiechem zatwierdzają obrażające dowcipy, odgrywając rolę, jakby ich wysłano strzedz nietygę do jatki, nie doczeka się jej powrotu za godzin 2—3, przyniesie jej odpadów od mięsa. Pójdzie sama do jatki, utnie jej rzeźnik wobec tysiąca kucharek, że się jej nie zechce więcej brodzkiej jatki. A że teraz nie każdy może trzymać sługę, proszę zważyć położenie tych osób lepiej wychowanych, które los skazał zamieszkiwać w Brodach. Niedawnemi czasy był u Papernyka rzeźnik katolik, obdarzony co dopiero opisanemi tu własnościami i umarł, ale dbały przedsiębiorca postarał się jeszcze o godniejszego następcę.

Panie burmistrzu! opisana tu jatka, jest to jedyne miejsce, wyłącznie służące dla katolickiej ludności, proszę zastanowić się, pod jakim nadzorem ona zostaje, czy godzi się narażać jedną część mieszkańców na takie lupieztwo, i tak odwrócić oczy tam, gdzie nieustanny, sumienny i ostry powinien być nadzór. Coby też żydkowie tutejsi powiedzieli, gdyby ich katolicy w taki niegodziwy sposób wyzyskiwali; co tam za krzyk i przekleństwo powstałby w Izraelu, a katolicy wszędzie w mniejszości, iuni ujęci, narażeni na taką dotkliwą, a codziennie powtarzającą się nieprawość.

Panie burmistrzu! któryś tak dobrze zorganizował straż policyjną, i powstrzymał wzorowo kradzieże, zajęłeś się według możności naprawą zaniedbanego bruku w mieście, co możesz czynisz dla utrzymania czystości w mieście, wystąp z całą goduością i energią w sprawie jatki katolickiej, i chciej przeprowadzić:

1. Ażeby opisany tu rzeźnik za publiczne obrażenie osób, często przytem pijany, za fałszywe ważenie, jako do tej funkcji niezdolny, natychmiast oddalonym został, chociażby p. Isaak Papernyk w nieboglosy krzyczał.

2. Zważywszy znaczną ludność katolicką w Brodach, wynoszącą 6.000 dusz prócz wojska, należy przynajmniej trzy osobne jatki postanowić, ażeby nie dozwolić w tak ubliżający sposób maltretować katolickiej ludności. Wszak przy żydowskich jatkach jeszcze nie widziano ciżby.

3. Cena mięsa powinna być według ceny przyległych miasteczek zregulowaną, bo w tych ostatnich, gdzie biją bydło krajowe, a zatem droższe, mięso jest zawsze tańsze niżeli w Brodach; chociaż Papernyk ma przywilej sprowadzać bydło z Moskwy, nawet bez zachowywania przepisów o zarazie i kontumacji, a jeśli Isaak Papernyk tym warunkom się nie podda, niech urząd gminny uda się do przełożonych władz, ażeby w interesie publicznego dobra, dozwolono wynająć jatki według dawnego systemu przez licytację osobnym liwerantom, a odmówione to nie będzie.

Tym tylko sposobem może tutejsza katolicka ludność być uwolnioną od szkodliwego monopolu Papernyka.

— **Konkolniki** dnia 29. czerwca. Słusznie podnosicie ciągle w *Gaz. Narodowej* nieporządki na pocztach, — i nasza okolica łączy swe żale do ogólnie głoszonych. Bylibyśmy to już dawniej także uczynili, lecz nadzieja, że ze zasuspendowaniem w przeszłym roku byłego pocztmistrza i z mianowaniem nowego jakiś porządek zapanuje, wstrzymała nas od tego, lecz niestety zawiodły nas grubo nasze rachuby. — Nieporządek na poczcie w niczem się nie zmienił; od tego czasu widzimy już czwartego ekspedytora czy administratora, — od kilku tygodni kancelarja pocztowa jest już w trzecim ba — przepraszam w czwartym domu — i nic też dziwnego, bo każdy swoim bogiem się rządzi, i swój system zaprowadza — lecz bardzo wątpię, czy jest to dogodnem dla publiczności, a szczególniej dla nas na wsi mieszkających. Zdarzało się już nieraz, że posłańce wracali z Bołszowca próżno, a to że albo poczty nie mogli odpytać, albo nareszcie odpytawszy takową p. ekspedytora nie mogli odszukać; — teraźniejszy wprawdzie jest w kancelarji, lecz przyszedłszy kilka minut po zwykłej urzędowej godzinie — zostaniesz grzecznie i słodziutko z niczem odprawiony. — A czy jest to możebnem, by punktualnie na oznaczoną godzinę posłańca wysłać, niech każdy, komu zuane są nasze drogi (od kilku lat projektowany, wymierzony i w aktach Wydziału krajowego spoczywający gościniec!!!) i nasze historyczne błota, sami osądzcie.

Dodajmy do tego, że wskutek zmiany ruchu pociągów na kolei Lwowsko-Czerniowieckiej wywołanej potrzebą i wygodą publiczności poczta od kolei dopiero o wpół do siódmej wieczór — a zatem już po urzędowej godzinie przychodzi, a łatwo wyprowadzić można wynik, że listy, gazety itd., które gdzieindziej w zwykłym porządku dziś można otrzymać, u nas dopiero nazajutrz, rozumie się, jeżeli na oznaczoną godzinę posłaniec szczęśliwie trafi — odebrać wolno.

Lecz nie dosyć na tem, listy do Jezupola, Stanisławowa itd. tu oddane a choćby nawet o 9ej godz. rano, przychodzą na miejsce przeznaczenia dopiero we 24 godzin — a cóż mówić o posyłkach na rucie Bursztyn - Lwów, to już chyba we 36 lub może i więcej godzin — lecz niebyłoby to nawet i nic dziwnego, jeźli telegram ze Lwowa przed kilku dniami wysłany prawie 24 godzin potrzebywał, nim do adresata w samym Bołszowcu się dostał. Pomięcie, powalanie a nawet i podarcie gazet, należy u nas już do zwykłych rzeczy — lecz chętnie byśmy zmianę w tej mierze przyjęli.

Co w tej mierze zaradzić trzeba, nie do nas należy, lecz niech nam wolno będzie zwrócić uwagę dotyczących władz na te nieporządki i równocześnie je prosić o zakończenie raz tych prowizorjów czy adminustracji i o zamianowanie stałego pocztmistrza, któryby niekoniecznie zważając na godziny urzędowe wymaganiom publiczności, dla której przecież poczty istnieją, zadosyć czynił i swej służby w ogóle pilnował.

Zdaniem naszem byłby najodpowiedniejszym do tego tutejszy aptekarz, który już ze swego powołania musi być ciągle w aptece — a zatem bez urzędowych godzin — a zwłaszcza że jak się właśnie dowiadujemy, już pierwej się o tę posadę starał, i obecnie swą prośbę ponowił.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.**

— Donoszą z Warszawy o śmierci Sabiny z Gostkowskich Grzegorzewskiej autorki „Pamiętników“, kilku dzieł i artykułów pod któremi podpisywała litery nazwiska swego. Była to kobieta zacna, światła i talentem pisarskim obdarzona. Mąż jej Aleksander Grzegorzewski był członkiem Rządu Narodowego w Krakowie 1846 r. Wzięty przez Moskali i osądzony na śmierć, nie został straconym, lecz wysłanym do kopalni w Piotrowskim Zawodzie za Bajkałem w Syberji. Tam goduością z jaką znosił cierpienie, czystością życia i siłą charakteru obudzał poszanowanie we wrogach. W końcu wpadł w głęboką, tęskną melancholję, z której go i powrót do kraju wyleczyć nie mógł. Umarł w Rawskim powiecie Pozostała po nim wdowa, o której śmierci zaszłej 28. czerwca rb. w Warszawie doniesiono nam, wychowywała córki bardzo staraunie. W domu jej zgromadzali się poważniejsi literaci i patryoci, którzy nieboszczkę wielce cenili jako osobę nie tylko światłą i zacną, ale też jako kobietę, która wiele przecierpiała podczas więzienia i wygnania męża.

— Wyszedł numer 18 *Promyka*, pisma ilustrowanego dla młodzieży, które coraz szersze zyskuje sobie kolo młodocianych czytelników i wyborem artykułów jak niemniej staranną redakcją zaleca się. Numer wspomniany zawiera: Żółta róża (podanie), opisał Józef Chmielewski. Odwiedziny w szkólce Freblowskiej we Lwowie przez Wł. Belzę. Ptaki, z ilustracjami. Skarga, wiersz Wł. Bełzy. Sobotka. Ryby elektryczne, Szarada. Pisemko to kończy obecnie drugi kwartał, a redakcja wzywa do przedpłaty na kwartał trzeci; a jest ona zbyt małą, bo wynosi zaledwie kwartalnie 1 złr. 50 c. w miejscu, z przesyłką zaś pocztową 1 złr. 70 c.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Srodek przeciwko chorobie kartofli. W *Gazecie gieldowej i przemysłowej* znajdujemy następującą wzmiankę o postępowaniu przedsięwziętem przeciwko chorobie kartofli, wykonanem w przeszłym roku, w majątku Bothkampf pod Kiel. Skoro się tylko choroba objawiła, właściciel kazał przycisnąć łęty do ziemi ku bruździe, a potem je przykrył łopatą ziemi. Ten, co tę wiadomość podał, zaręcza, że kartofle, z któremi tak postąpiono, pozostały wolnemi od choroby, kiedy inne nią były zarażone.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 74, spirytus rafinowany z anyżem stopień 77.

Ostatnie wiadomości.

Zapowiedziane odwiedziny cesarza austrjackiego na dworze berlińskim nie bardzo do smaku przypadają Moskwie. Dziennikarstwo moskiewskie temu zaniepokojeniu daje jawny wyraz. A nawet i umowa Niemiec z Francją o rychlejsze opuszczenie ziem francuskich, zajętych przez wojska pruskie, naprowadza Moskali na domysły, iż to się dzieje nie bez pewnego ze strony Niemiec celu.

Zdaje się, że i pojednanie Węgrów z Kroatami pod warunkami, na które deakiści przed kilku miesiącami nie byliby dozwolili, n. p. unieważnienie aż pięciu wyborów unionistowskich i wybranie narodowca na prezydenta sejmu, jest także niemiłą dla Moskwy wróżbą.

Nad Dolnym Dunajem zaś dawni, a nawet wczorajsi zwolennicy Moskwy, podnoszą sztandar „federacji naddunajskiej“, złożonej z Rumunii, Serbii i Bułgarji, z jawnym dodatkiem wyparcia się Moskwy na zawsze.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 2. lipca. „Wiener Ztg.“ ogłasza podpisane d. 19. czerwca ustawy o organizacji sądownictwa, o odpowiedzialności sędziów, o postępowaniu dyscyplinarnem z sędziami, o opłacie stemplowej i innych opłatach bezpośrednich, na Pograniczu; dalej cesarskie rozporządzenia o wprowadzenie w życie pierwszej ustawy, tudzież o uzupełnianiu asesorów przy gremialnych sesjach trybunałów na Pograniczu. (Widocznie wkrótce będzie sprowincjalizowane i Pogranicze kroackie, jeśli nowy mir między Kroatami a Węgrami jako tako się ustali; p. r.)

Peszt d. 2. lipca. Według „Pesti Naplo“, będą deakiści w Izbie posłów posiadać bez kroackich delegatów większość dwóch trzecich, a z tymi większość trzech czwartych (będą mogli zatem zmienić regulamin Izby; p. r.) Dotychczas wybrano 205 deakistów a 112 opozycjonistów; deakiści zyskali 30 krzeseł.

Wersal d. 2. lipca. Posiedzenie Zgromadzenia narodowego. — Trochu składa mandat poselski.

Minister spraw zagranicznych podaje do wiadomości Izby traktat zawarty z Niemcami względem wcześniejszego opuszczenia terytorjum francuskiego przez wojska niemieckie. W dołączonych motywach powiada minister:

Zupełne uwolnienie Francji od okupacji jest już tylko kwestją finansową. Tuszymy, że departamenta Wogezów i Ardennów jeszcze przed wiosną 1873 r., a z początkiem r. 1874 cała Francja będzie oswobodzoną. Wszystko zależy od tego, z jaką łatwością będziemy w stanie spłaty uiszczać z gór.

Dalej konstatuje minister, że Niemcy ze względów bezpieczeństwa nie chciały powoli wojsk okupacyjnych redukować. W końcu wskazuje, że w Europie panuje pokój, że we wszystkich gabinetach góruje polityka umiarkowana, że Francja na wewnątrz i zewnątrz do porządku powraca, i powiada: Skrzętność, z jaką Francja podejmuje się ofiar przykrych, będzie dla świata namacalnym objawem ducha pokojowego, którym Francja natchniona, a którego, przy ostatnich rokowaniach, i Niemcy dowód dały.

Minister podniósł jeszcze, że przyjęciem tej ustawy Zgromadzenie pokój utrwali, skutkiem czego uchwalono traktować ją jako wniosek naglący.

Przyjechali do Lwowa d. 2. lipca.

Hotel Zorza: B. hr. Bukowski z Izdebka, W. hr. Karwicki z Wiszni, M. Dylowski z Rolowa, J. Tyszkowski z Robotycza, St. Wolański z Stanisławowa, Władysław Jaszuszewicz z Kiszenów.

Hotel Langa: G. Jakubenz z Probabina, M. Przyłucki z Podola, H. Sykora z Wołczkowiec, G. i M. Ilie z Fokszan, F. Laufer z Berna, Nathan Kallier z Brodów, J. Törpenyi z Maros-Vasarhely.

Hotel Europejski: Ks. Wł. Czetwertyński z Warszawy, J. Szerszeniewicz z Warszawy, J. Komarnicki z Magierowa, J. Kehlmann z Tarnowa.

Hotel Angielski: E. Lityński z Litwinowa, D. Papara z Batiatycz, M. Teodorowicz z Żywaczowa, E. Hlibowicki z Stanisławowa, G. Szaszkiewicz z Przemyśla.

Hotel Krakowski: J. Baiger z Lubianki, K. Rusiecki z Olejowa, H. Prokopowicz z Załozca, J. Piłatowski z Dubia.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa do Krakowa o	g.	11	m.	28	wieczór.
„ „ „	„	5	„	5	rano.
„ „ „	„	5	„	—	popołud.
„ do Czerniowiec „	„	6	„	47	rano.
„ „ „	„	12	„	15	w połud.
„ „ „	„	11	„	—	wieczór.
„ do Brod. i Złocz. „	„	6	„	27	rano.
„ „ „	„	12	„	—	popołud.
„ „ „	„	10	„	—	wieczór

Przychodzą

Krakowa do Lwowa o	g.	5	m.	57.	rano.
„ „	„	9	„	45	wieczór.
„ „	„	10	„	50	rano.
z Czerniowiec „	„	10	„	43	wieczór.
„ „	„	3	„	58	rano.
„ „	„	3	„	45	popołud.
z Brodów i Złoczowa „	„	10	„	58	wieczór
„ „	„	4	„	18	rano.
„ „	„	4	„	3	popołud.

Pociągi kolejo na stacjiwe lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

do Brodów i Złoczowa o	g.	11	m.	32	w nocy.
„	„	12	„	26	w połud.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 2. lipca 1872
godz 2 min. 00 po południu.

Wiedeń. Akcje franko aust. 135.50. Węgierskie kredyt. 156.50. Anglo-austr. 304.50. Unionsbank 282.50. Kolei Karola Lud. 244.50. Kolej siedmiogr. 182.50. Kolei południ. 205.60. Kolej Alfölda 182.00. Kolei Elżbiety 252.00. Kolej lwowsko-czerniow. 163 00. Węg.Nordost. 166.50. Kolei północnej 211.00. Kolei Rudolfa 179.75. Węgierska Ostbahn 138.00. Indemnizacje galicyjskie 77.00. Losy z roku 1864 145.00.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 193.00 Akcje kredytowe 342.10. Akcje banku anglo austr. 324.00. Banku obrotowego 218.00. Kolei Karola Ludwika 000.00. Kolei południowej 000.00. Franko-austr. 000.00. Losy tur. 77.10. Akcje banku budow. 120.70. Losy węgier. 108.00. Kolei państwowej 346.00. Banku związk. 350.00. Napoleondor 0.00. Kolei Łupk. 267.00. Rubel rosyjski 1.53. Usposobienie: mocne.

Do dzisiejszego numeru dołącza się *Cennik bielizny* głównego składu bielizny męzkiej Zygmunta Steifa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 2. lipca	płacą złr.	płacą wal. a.	żądają złr.	żądają wal. a.
II. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Karola Ludwika	244	00	245	00
„ Lwow.-Czern. Jassy	163	00	164	00
Banku hip. gal. z wpł. 80%	212	50	214	50
„ krajow. z wpł. 40%	66	00	68	00
II. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kred. gal. 5% w. a.	82	00	82	50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	75	25	75	75
Banku hipot. gal. 6%	89	50	90	00
Gal. zakł. kred. włość.	92	50	93	25
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	77	10	77	60
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	22	5	30
Dukat cesarski	5	25	5	32
Napoleondor	8	85	8	92
Pół imperjał rosyjski	9	00	9	12
Rubel rosyjski srebrny	1	70	1	80
Rubel rosyjski papierowy	1	51	1	52
Pruskie bilety kasowe	1	64	1	66
Srebro	108	50	110	00
Wiedeń d 29. czerwca				
Papiery państwa austr.				
renta austr. w. a. 5%	64	30	64	40
„ „ „ srebrem	71	75	71	88
Pożyczka ost. z r. 1839	344	50	345	50
Pożyczka loter. z r. 1854	96	00	96	50
„ „ „ 1860	104	75	105	00
„ „ „ 1864	145	25	145	50
„ podatk. z r. 1864	119	00	119	25
Listy zastawne domen.	125	00	126	50
Oblig. indemniz. gal.	76	50	77	20
„ „ bukow.	75	50	76	00
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackie	331	50	332	00
Centralny bank	57	00	58	00
Kredytowy zakład	349	50	350	10
Franko-Austrjackie	146	75	147	00
Galic. dla handlu i przem	000	00	100	00
Generalbank	89	50	90	50
Hipoteczny bank galicyjski	000	00	000	00
Krajowy bank galicyjski	00	00	00	00
Narodowy bank austrjacki	860	00	862	00
Vereinsbank	157	00	157	50
Akcje przemysłowe.				
Budownicz. Towarz. austr.	120	30	120	50
Borysł. Petrol. Comp.	00	00	00	00
Forstpr. Hand. Gesell.	31	00	31	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta	176	00	177	00
Alföldzka	182	00	183	00
Karola Ludwika	244	25	245	00
Północna Ferdynanda	2250	00	2256	00
Franciszka Józefa	217	50	217	50
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163	50	164	00
Rudolfa	179	75	180	25
Siedmiogrodzka	183	00	184	00
Staatsbahn	358	50	359	00
Południowa	197	25	197	50
Tramway wied	309	50	310	00
Łupkowska	166	25	166	50
Węgierska północno wsch.	135	00	138	50
„ wschodnia	177	25	177	50
Listy zastawne.				
Galic. bank hipoteczny 6%	89	60	89	90
Bank włościańsk. galicyjski	92	60	93	00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	74	75	75	25
„ „ „ 5%	83	00	83	00
Bank nar. austr. 5% m. k	92	50	92	70
„ „ „ 5% w. a.	00	00	00	00
Bodencredit w srebrze 5%	104	00	104	20
„ w. a. 5%	88	75	89	00
Kol. obl. z pier. 5% (wol. od p. d., prc. srebr.)				
Albrechta	93	00	93	25
Alföldzka kolej	94	25	94	40
Ferdynanda północna	103	75	104	25
Karola Ludwika dawn.	105	25	105	75
„ „ z r. 1867	101	75	102	25
Lwow. Czern.-Jas. z r. 1867	91	00	91	50
„ „ „ z III em.	86	00	87	00
Rudolfa	97	75	98	00
Siedmiogrodzkiej	93	30	93	60
Południowej kolei	114	00	114	50
Państwowej kolei	127	00	127	50
(10% podat. prot srebr.)				
Czeska zachodnia	91	50	92	00
Elżbiety nowa	000	00	000	00
(10% podat., prot. w. a.)				
Elżbiety dawna	91	00	91	75
Ferdynanda północn. m. k.	90	00	90	50
„ „ w. a.	86	25	86	50
Papiery loteryjne				
Losy Zakładu kredytowego	190	75	191	25
„ Rudolfa	14	75	15	25
„ Stanisławowskie	25	50	26	00
„ Keglevich	16	50	17	00
„ hr. Palfy	29	50	30	50
„ ks. Salm	41	50	42	00
„ hr. St. Genois	31	50	32	50
„ ks. Windischgrätz.	23	00	25	00
„ Waldstein	21	00	22	00
„ ks. Klary	38	50	39	50
Dewizy (3 miesięczne.)				
Hamburg 100 mark. b.	82	20	82	30
Paryż 100 frank.	43	70	43	75
Londyn 10 ft. sterl.	111	75	111	90
Frankf. 100 zł. ol. w. p. N	93	80	94	00

Podziękowanie

Dr. Homeopacie Kasparowskiemu

we Lwowie, ulica Kurkowa l. 19.

Przyjm zacny mężu z serca płynący wyraz wdzięczności. oraz hołd należny Twojej nauce, zapomocą której konającego, zaledwie kilka tygodni leżącego syna mojego, od aleopaty już na śmierć przeznaczonego, cudownym prawie sposobem do życia i zdrowia powróciłeś.

2817 1—1 **Jan Chudecki.**

Ze zbioru majowego

Chińsko-rosyjską Herbatę

jedynie na

Wagę wiedeńską

z przyjemną i miłą wonią ciemno-naciągającą poleca

handel Karola Bałłabana

we Lwowie N. 23, ulica Halicka

róg Wałowej.

1 funt wagi wiedeńsk. **Kongo cesarska** 2 złr a. w.

1 funt wagi wied. **Herbata familijna** 3 złr. w. a.

1 funt wagi wied. **Melange de Moskau** 4 złr

1 skrzyneczka oryginalna **Herbaty eksportowej** na miejscu w ołów i drzewo opakowana, w. w. 1 fnt 1/4 netto ważąca. 5 złr. w. a.

1 funt w. w. **Melange Emperial** z białym lub żółtym prawdziwym kwiatem 5 złr. w. a.

Dalej polecam:

Rumy prawdziwe zagraniczne **z Bremy** 1 but Nr. I po 1 zł. 40 ct. Nr. II 1 zł. 10 ct.

Arak z Batawii biały 1 złr. 40 ct

Biszkokty angielskie do herbaty 1 funt wied. złr. 1.20.

Likwory z Amsterdamu

Wynand Foking w każdym smaku

1 butelka 4 złr. 50 ct.

1 bańka 1 1/2 kwartowa 6 „ „

Likwory Roger & Brizard w Bordeaux

1 butelka litrowa czyli polska kwarta zł. 4.50.

Wina stare

1 but. **Madeiry**	2	złr. 50	ct.
1 but. **Malaga**	3	„ 50	„
1 but. **Scheri**	3	„ —	„
1 but. **Oporto**	3	„ —	„
1 but. **Koniaku**	2	„ 50	„
1 but. **Johanisberger**	3	„ —	„
1 but. **St. Julien**	1	„ 80	„

Wina francuzkie szampańskie

1 but. **Muet & Chandon** Crau Rose	4	złr. —	ct.
1 but. **Eugen Cliqout**	3	„ 60	„
1 but. **Gustaw Giebert**	4	„ —	„

Szampany styryjskie

1 but. **Grand Vin Emperial**	2	zł. 80	ct.
1 but. **Cart Blange**	3	„ —	„
1 but **Cart Noir**	1	„ 60	„

Mocne stare węgierskie

1 but. **Maślaczu** wytraw.	1	złr. 50	ct.
1 but. „ stodkiego	1	„ 30	„
1 but. **Tokaiskiego**	2	„ —	„
1 but. „ wytrawnego	2	„ —	„

Wszelkie inne towary najtaniej i po cenie stałej.

Uwaga. *a*) Za opakowanie na prowincję nic nie rachuję, lecz jeżeli się słoik lub inne naczynie do zapakowania mokrego towaru kupuje, liczę po cenie własnej.

b) Przy kupnie towarów za 50 złr. w. a. odstawiam takowy franco na wszystkie stacje kolei Karola Ludwika, Czerniowieckiej i Brodzkiej i to w ten sposób, że towar Wgo Pana tę samą cenę kosztować będzie, jak we Lwowie. Kupna za mniej jak 50 złr. w. a. powyżej wymienionych szczegółów, nie mogę na mój koszt wysłać.

c) Herbatę posyłam tylko pocztą i osobno od innych towarów, jako też odosobniony magazyn do tego artykułu utrzymuję.

d) Komisa, nie dotyczące się mego handlu, jak i postaranie się o wiadomości, lub inną jakąkolwiek wygodę dla moich szanownych Gości, bez wszelkiej pretensji natychmiast załatwiam. Upraszam o wyraźny adres i podanie stacji kolejowej. 2815 1—12

Człowiek w sile wieku, bezżenny, mający siedemnastoletnią praktykę gospodarstwa wiejskiego i wrobiony w załatwianiu interesów tak w drodze politycznej, jakotez sądowej, poszukuje zarządu większemi dobrami lub kamienicami. Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej. 2818 1-2

Księgarnia 2886 1—3

KAROLA WILDA

we Lwowie,

poleca **najnowsze dzieła** własnego nakładu i komisowe:

Berlicz Sas. Obrazy z natury. Giul-Szada, powieść wschodnia zł. **1 60** ct.
Gottlieb Henryk, Dr. Schulbetrachtungen. I. Auch eine Todestrafe **50** ct.
Korczyński Edward, Dr. Najnowsze teorje gorączki **25** ct.
Pieńkowski, Karol. Rozmowa szwaczki z gwiazdą. Obrazek dramatyczny **30** ct.
Sartorjusz, A. Staresioło p. Lwowem **50** ct.
Żuliński, Tad. Dr. Wychowanie i oświata, odczyt miany na rzecz funduszu szkół ludowych. **50** ct.

Dzierżawa

pode Lwowem jest natychmiast do wzięcia. Bliższe warunki u Wgo Dr, **Marcelego Dziubińskiego**, adwokata krajowego we Lwowie, plac Marjacki w kamienicy p. Wieczyńskiego. 2823 1—2

Asystenci farmacji

znajdą umieszczenie w aptece pod czarnym Orłem w **Dronobyczu**, jeden od 1. sierpnia, drugi od 15. września b. r. 2808 1—2

Max Bremer

handel zboża i ziemiopłodów

2600 **Leobschütz.** 4—5

HEMOROIDY

LĘCZĄ SIĘ SZYBKO I RADYKALNIE.

Bez niebezpieczeństwa wpędzenia wewnątrz 2703 24—52

przez użycie Pigułek ze Scordium

Dra. LEBEL w Paryżu.

Ulica Lafayette, 113 — Cena 3 i 4 fr.

We Lwowie w apt. p. Mikolasch; w Krakowie w apt. p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Poznaniu w apt. p. Dra Mankiewicza.

Niezawodne

wyleczenie słabości płucowych

nikłości ciała, osłabienia żołądka i ciała, skrofułów, niedokrewności i t. d.

zapomoca

kondenzowanego

stepowego mleka końskiego

Iwanowa. 2789 3—4

Ten wynorny środek leczniczy preparuje się z dojonego mleka klaczy stepowych Kałmuków i Baskirów. W Rosji istnieją zakłady lecznicze, które jedynie za pomocą tego środka leczą i osiągnęli najświetniejsze rezultaty.

W szczelnie zamkniętych oryginalnych słojach, opatrzonych marką ochronną wraz z przepisem użycia, przetłumaczonem z rosyjskiego, kosztuje ten środek po cenie 1 zł. 50 ct., za pobraniem pocztowem 1 z. 60 c. wraz z opakowaniem. Odsprzedającym odstępuje się odpowiedni rabat.

Obszerny opis tego środka leczniczego posełа się na żądanie bezpłatnie.

General-Depot für Oesterreich-Ungarn und Deutschland bei **Franz Dörr** in **Wien, Stadt, Bäckerstrasse 24.**

We **Lwowie** do nabycia w aptece **pod węg. koroną J. Piepesa.**

Słuchacz

3. r. praw, udzielając od lat kilku lekcje uczniom z gimnazjów i szkół realnych, życzy sobie przyjąć miejsce nauczyciela domowego na wsi lub w mieście. Łaskawe oferty do **„Leona“** w Administracji Gazety Narodowej. 2822 1-1

Opinia **zaszczytna** Rady zdrowia

WIZYKATORYA PAPIER ALBESPEYRES

Od 50ciu lat przepisywane przez najznakomitszych lekarzy.

Wizykatorja Albespeyres. — Skutek pewny i regularny. Niezbędne dla lekarza praktykującego na wsi.

Papier Albespeyres. — Preparacja bardzo dogodna do utrzymania wizykatorji bez nieprzyjemnej woni i bez dolegliwości.

40 lat powodzenia

KAPSUŁKI RAQUIN

Potwierdzone przez **Akademię** medyczną w Paryżu.

WYCIĄG Z RAPORTU potwierdzonego jednomyślnie przez Akademią medyczną w Paryżu.

„**Kapsułki klejowate** pana **Raquin** z łatwością się trawią.“

„**Nie sprawiają nigdy w żołądku nieprzyjemnego wrażenia, ani odbijania**, jak to ma miejsce zwykle przy trawieniu wszelkich innych preparacyj kopaiwy a nawet kapsułek klejowatych.“

„**Nigdy niezauważano, aby też kapsułki pozostały bez po-** w najuporczywszych wypadkach.“

Denis, 78 i 80.

w aptece p. Kullak i w Krakowie

2715 7—32

ZROWE

UZJE

Bhda Sieburger

OWICZ

2783 9—12

h

ztorysy i wzory gratis.

6,600 Fn. Nagrody.

OCHE

yborny dla osób delikatnych *nienie i marnienie*. Bardzo *czkach*, jak również przeciw

w aptece P. Mikolasch;

DACH, w aptece P. Kullak.

Poszukuje się pomieszkania

do najęcia o 3 suchych pokojach z przynależnościami blisko miasta. Oferty pisemne z wyrażeniem ceny przyjmuje Administracja „Gazety Narodowej“. 2—3

Poszukuje się zdolnego korepetytora

na czas wakacyj do ucznia 3 klasy realnej. Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej.

Zakład hydroterapeutyczny

w **Sassowie** obok **Złoczowa** zaopatrzony w dobrą traktyjernią, jest otwarty bez przerwy. 2796 1—8

Franciszek Medwey,
dyrektor zakładu.

Do majątku położonego na Podolu galicyjskiem, obejmującego około 1000 morgów bez gorzelni, poszukuje się 2821 1—3

Rządcę.

Zgłoszenia wraz z warunkami uprasza się nadesłać pod lit. **F. S.** p rest. Lwów.

W Bryńcach stacja Wybranowka jest

para karych koni

15 1/2 miary zaraz do sprzedania 2819 1—1

Lilionesa

konces. przez ministerstwo, usuwa w 14 dniach wszelkie nieczystości naskórne, piegi, ostudy, ślady ospy, pryszcze, liszaje, żółte plamy, czerwoność nosa i blizny po szkrofułach.

Cena 1 zł. 60 ct. i 85 ct. a. w.

Feytona. Feytona.

Sławny środek amerykański uchylający natychmiast każdy ból zębów.

Cena 50 ct. 2752 2—9

Prawdziwy kaukazki środek wytępiający

PLUSKWY,

zapewniający niezawodny skutek.

Cena flaszki 65 ct., półflaszki 35 ct.

Skład dla Lwowa w apt. **Jakóba Beisera**, dawniej A. Berlinera.

Największy wybór

GOTOWEJ BIELIZNY,

Deszczochronów, angielskich gutaperchowych płaszczów od deszczu, saskich pończoch i skarpetek,

oraz znajduje się wielki wybór

płótna, weby, stołowej bielizny, serwet kolorowych do kawy, ręczników, chusteczek do nosa, perkali białych, kolorowych i Chirting na bieliznę, przodów batystowych, płóciennych i perkalowych, niciannych materyj na ubiory męzkie, białej piki, pledów, kocyków, jedwabnych chusteczek do nosa, krawatek, szelek, kołnierzyków i manszet; różnego rodzaju rękawiczek, ręczników, przecieradeł i płaszczów do nacierania zimną wodą.

Poleca po najumiarkowańszych cenach 5—6

F. S. BARDASZ

we Lwowie, naprzeciw kościoła Katedry pod liczbą 9.

Obstalunki na bieliznę i zamówienia na prowincję uskuteczniam jak najspieszniej i najakuratniej.

Zmiana lokalu.

Handel towarów żelaznych

i norymbergskich

KONSTANTEGO ISKIERSKIEGO

przeprowadza się

z dotychczasowego lokalu przy ulicy Halickiej l. 11

na ulicę Teatralną Nr. 11

naprzeciw cukierni pana Zygm. Żółkiewskiego.

Dziękując za dotychczas doznane względy, proszę o takowe i nadal

z głębokim szacunkiem

2820 1—12 **Konstanty Iskierski.**

PASTA i SIROP z KODEINĄ

Pa BERTHÉ w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównanie z powyższym na uśmierzenie najuporczywszego kaszlu, grypy, katarów, kokluszu, zapalenia naczyń oddechowych płuc (*bronchites*), nieoceniony w początkach suchot i na irrytacye piersiowe wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francyi zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez właściwe władze.

Skład główny w *Paryżu* u P. Berthé, 24, rue des Écoles; w *Brodach* w aptece P. Kullak; we *Lwowie* w aptece P. Mikolasch; w *Krakowie* w aptece P. J. Trauczynskiego; w *Poznaniu* u Dra Mankiewicza.

Filja c. k. uprzyw. austr.

Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

we Lwowie

podaje do wiadomości, że wydane przez nią certyfikaty

na akcje kolei Karola Ludwika

6tej emisji, mogą już być wymieniane

na kwity tymczasowe 1—2

w kasie tejże w godzinach przedpołudniowych, i że wypłaca zapadły

1. lipca r. 1872

Kupon od 5% Rumuńskich akcyj kolejowych

po 20 groszy srebr. za sztukę po kursie bieżącym w kasie swej w godzinach przedpołudniowych.

Siropy z Podfosforanu wapna i sody

Dra Churchill,

który pierwszy odkrył własności leczebne tych preparatów w **suchotach** i **marnieniu dzieci** ct. Przygotowane jedynie przez pp. **Swann aptekarza w Paryżu**, sprzedaje się we **flakonach kwadratowych** z podpisem **Dra Churchill** i z etykietą noszącą **stępel fabryki w aptece Pa. Swann. 12 rue Castiglione w Paryżu.** 2708 15—26

Dentysta-Magister

z Wiednia

M. Grünzeid

ulica Sobieskiego we Lwowie l. 4 gdzie handel p. Jürgensa.

Wprawia Zęby po 2 i 3 złr., **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2788 5—8

Popękane lub innym sposobem uszkodzone sztuczne Szczęki nawet z prowincji nadesłane naprawia trwale w przeciągu jednego dnia i odsyła takowe odwrotną pocztą.

„SZCZUTEK“

pismo humorystyczne, ilustrowane przez pierwszorzędnych artystów wychodzi we LWOWIE od roku 1869. **dwa razy na miesiąc.**

Prenumerata kosztuje całorocznie 5 złr., półrocznie 2.50 c., ćwierćrocznie 1.25 c. Dodatek zawiera łamigłówki, szarady i ogłoszenia. Listy należy adresować: **Redakcja Szczutka Lwów.** 2785 13—18

L. 423. 2813 2—3

Wydział Rady powiatowej Żydaczowskiej ogłasza niniejszem

Konkurs

na posadę kancelisty w biórze swoiem z płacą roczną 300 zł. w. a. i widokiem na udzielenie remuneracji, wymagając od kompetenta znajomości manipulacji urzędowej a przytem obu języków krajowych i niemieckiego.

Piękne i wyraźne pismo będzie zalecającem; oprócz tego należy przyłączyć świadectwa szkolne i dotychczasowych zajęć — a podania mają być do 15. lipca b. r. wniesione.

W Żydaczowie, 27. czerwca 1872.

Wielka konkurencja

jaką rozwinęły od niedawna tak banki jak też przedsiębiorstwa prywatne w dziale odsprzedawania losów za spłatami w ratach, zachęciła mię do szukania środka nastręczającego publiczności nabywającej losy za spłatami w ratach pewności, że nie będzie narażoną przy tem na straty i uzyska równocześnie prawne odsetki od włożonego kapitału, próbując oraz szczęścia samodzielnie przez nabycie losów oryginalnych.

Trudne to było wprawdzie do rozwiązania zadanie, ponieważ jak wiadomo, gra nawet w loterję małą, nastręczająca daleko mniej pewności wygranej jak w dużej loterji i obok największej przezorności w postępowaniu wymaga nie mało pieniędzy.

Po dojrzałej jednak rozwadze, udało mi się przez ręczne zestawienie dwóch najkorzystniej rentujących się losów i gwarancją jaką im zapewniam; ustrzedz publiczność od wszelkich możliwych strat. Równocześnie podaję sposobność uzyskania podwójnych odsetków i nastręczam współudział w 8. największych ciągnieniach w ciągu roku.

Sprzedaję mianowicie w miesięcznych ratach:

5% na 100 złr. opiewający los państwowy z r. 1860, rocznie 2 ciągnienia, 1. lutego i 1. sierpnia. **Główne wygrane: 300.000, 60.000 zł.**

3% na 400 frank. opiewający los kolejowy turecki (przez państwo gwarantowany), rocznie 6 ciągnień, 1. czerwca, sierpnia, października, grudnia, lutego, kwietnia. **Główne wygrane 6000.000, 300.000 frank. w złocie.**

Płatne w 30. miesięcznych ratach po 10 zł.

Zapłaci tedy kupujący za obydwa te losy 300 złr.

Natomiast obowiązuje się, gdyby los z r. 1860 podczas trwania wpłat otrzymał wygraną serję, właścicielowi listu ratalnego wydać **los 100reńskowy z r. 1860** i **jeden los turecki** w miesiąc po ciągnieniu serji, a prócz tego zwrócić wpłaconą kwotę wraz z 6% odsetkami. Obowiązuję się dalej na wypadek, gdyby podczas trwania wpłat los z r. 1860 nie był wylosowany, takowy po upływie 10. lat odkupić za cenę 300 zł., jeżeli w ciągu tego czasu otrzyma ten los wyciągniętą serję a takowy mnie doręczony będzie dwa miesiące przed ciągnieniem numerów dotyczących.

Wpłacone raty oprocentowuję począwszy od pierwszej wpłaty na 6%, a te procenta przy wręczeniu losu oryginalnego wypłacam gotówką.

Oprócz tego los z r. 1860 oprocentowuje się po 5% w banknotach, a los turecki po 12% frank, czyni to do 10% dochodu.

Kupony procentów jakoteż list gwarancyjny są przy liście wpłat ratalnych.

Od zawartego zobowiązania nie odstępuję pod żadnym warunkiem — Listy ciągnień odsyłam bezpłatnie.

Przy zamówieniach za pobraniem pocztowem żądam na jeden list ratalny najmniej 5 złr. zadatku.

M. L. Fischer

Wechslerhaus zur „Fortuna“. Pest,

Hatvanergasse, Nr. 15.

2704 1—5

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

Przestrzeń Przemyśl-Krościenko

na przestrzeni

Chyrów-Krościenko.

2805 2—3

Dnia **29. czerrwca** została przestrzeń **Chyrów-Krościenko** oddaną do publicznego użytku.

Od tego dnia począwszy przyjmują się na stacji **Krościenko** osoby, pakunki, przesyłki pospieszne i zwyczajne.

PLAN JAZDY.

W kierunku z **Przemyśla** do **Krościenka.**

Mila	Stacje		Pociąg mieszany Nr. 5 godzina	minuta	Pora przed południem	Pora po południu
—	**Przemyśl**	odchodzi	8	34	„	—
1·7	Niżankowice	„	9	10	„	—
3·4	Dobromil	„	9	50	„	—
4·5	Chyrów	„	10	25	„	—
7·0	**Krościenko**	przychodzi	11	11	„	—

W kierunku z **Krościenka** do **Przemyśla.**

Mila	Stacje		Pociąg mieszany Nr. 6 godzina	minuta	Pora przed południem	Pora po południu
—	**Krościenko**	odchodzi	3	34	—	„
2·6	Chyrów	„	4	31	—	„
3·6	Dobromil	„	5	3	—	„
5·3	Niżankowice	„	5	46	—	„
7·0	**Przemyśl**	przychodzi	6	13	—	„

Połączenia.

Pociąg 5. łączy się w Przemyślu tak z pociągiem mieszanem Nr. 7 przychodzącym o godz. 6. 54 minut przed południem z Krakowa, jakoteż z pociągiem osobowym Nr. 4 przychodzącym o godzinie 7. 49 minut przed południem ze Lwowa, kolei galic. Karola Ludwika.

Pociąg 6. łączy się w Przemyślu z pociągiem osobowym Nr. 3 odchodzącym o 6. godz. 54 minut wieczorem do Lwowa i z pociągiem mieszanym Nr. 8 odchodzącym o godzinie 8. 46 minut do Krakowa, kolei galic. Karola Ludwika.

Wiedeń w czerwcu 1872 r.

Dyrekcja.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.